

PIĘĆ POKOLEŃ NA DOLNYM ŚLĄSKU



Franciszek Hawrysz

PIĘĆ POKOLEŃ NA DOLNYM ŚLĄSKU

Franciszek Hawrysz

Gorzyca 2026



Muzeum Historyczne w Lubinie







Spis treści

Wstęp	5
Co to jest pokolenie?	7
Kim jest Dolnoślązak?	13
Pierwsze pokolenie przesiedleńców	21
Drugie pokolenie przesiedleńców	31
Trzecie pokolenie przesiedleńców	39
Czwarte pokolenie przesiedleńców	51
Piąte pokolenie przesiedleńców	75
Historia mojej rodziny	85
Podsumowanie	111
Bibliografia	118



Limburg 1874





Wstęp

W 2025 roku minęło 80 lat, od kiedy pierwsi przesiedleńcy z Kresów Wschodnich postawili swoją stopę na dzisiejszych terenach Dolnego Śląska. To dobra okazja, by przypomnieć, jak ważną rolę odgrywa rodzina, nie tylko w ujęciu indywidualnym, ale także z perspektywy większej wspólnoty – państwa. Rodzina jest fundamentem rozwoju.

Wielu z nas historię swojej rodziny zna tylko z opowieści, a niewiele osób potrafi wymienić nazwiska pradziadków od strony mamy i taty. Jeszcze mniej liczni wiedzą, kim byli ich pradziadkowie, czym się trudnili, gdzie przyszli na świat i co przeżyli. Kto nie należy do szczęśliwców, którym historia rodzinna była przekazywana z pokolenia na pokolenie, może pokusić się o samodzielne poszukiwania genealogiczne. Efekty takiej pracy bywają zaskakujące i kształtujące. Możemy się dowiedzieć z nich wiele o nas samych i wydarzeniach historycznych ściśle związanych z losem naszych przodków. Myślę o rodzinnej historii jak o walizce pełnej różności, którą otrzymujemy w spadku.

Niezależnie od tego co zdecydujemy zrobić ze swoim życiem, jaką wybierzemy drogę, spójrzmy na nie w szerszej perspektywie. Pragnę pokazać historię o wiele bardziej żywą niż ta z podręczników. Najcenniejsza historia trwa w rodzinnej pamięci, przekazywana z rodziców i dziadków na kolejne pokolenia. W wirach wielkiej historii los rodziny działa niczym lupa, a w doświadczeniach dziadków i pradziadków można znaleźć genetyczny zapis epoki.





Dzieje mojej rodziny są podobne do losu wielu rodzin mieszkających dziś na Dolnym Śląsku. Są to losy trudne, często przemilczane. O rodzinnych tragediach pisze się najtrudniej. W tej krótkiej publikacji pragnę przedstawić moje osobiste obserwacje i przemyślenia dotyczące zmian pokoleniowych, jakie zaszły w rodzinach od czasów pierwszych przesiedleńców do dnia dzisiejszego (w sumie pięć pokoleń). Jak zmieniło się ich podejście do podstawowych aspektów życia, takich jak praca, wykształcenie czy religia. Jest to oczywiście spostrzeżenie uogólnione, oparte na podstawie moich obserwacji i publikacji, które znalazłem.

W ten sposób chcę uszanować pamięć o pierwszym pokoleniu przesiedleńców, którego nie ma już z nami. Jest to też pamiątka dla najmłodszych, by dowiedzieli się, jak kiedyś patrzono na świat. Mam nadzieję, że dzięki temu docenią wysiłek i pracę swoich przodków. Chciałbym również, aby ta książka stała się zachętą do poszukiwań genealogicznych.

Dziękuję serdecznie wszystkim, którzy pomogli w jej opracowaniu.

Franciszek Hawrysz





Co to jest pokolenie?

Według definicji słownika PWN pokolenie to *część populacji wyróżniona ze względu na wiek: młodsza lub starsza od innych mniej więcej o czas, jaki upływa od narodzin rodziców do narodzin dzieci*. Osobiście uważam, że dzisiejsze bardzo intensywne czasy, związane z rozwojem technologii sprawiły, iż ta definicja nie w każdym przypadku będzie aktualna.

Obserwując moje własne wnuki, widzę dwa zupełnie odmienne pokolenia, chociaż dzieli je kilka lub kilkanaście lat. Obecnie istnieje wiele nazw, aby określić różne generacje (Millenialsi, pokolenie Z, pokolenie X, pokolenie Alpha itd.) a różni specjaliści spierają się, jakie są konkretne daty narodzin danych pokoleń.

Aktualnie zwłaszcza w tzw. pokoleniach Y i Z (przeze mnie roboczo nazywanym czwartym pokoleniem przemieszczonych) może się zdarzyć, że w obrębie rodzeństwa pojawią się dwie zupełnie inne generacje. Dawniej normalne były kilkunasto- czy nawet dwudziestoletnie różnice wieku między rodzeństwem, a mimo to wciąż mówiono o jednym pokoleniu. Obecnie jednak nawet te kilka lat pomiędzy narodzinami dzieci tworzy przepaść pokoleniową.

Wszyscy widzimy i czujemy, że istnieją różnice międzypokoleniowe, które przejawiają się w innym podejściu do życia. Niestety nie znalazłem obszernych badań, które w sposób obrazowy i namacalny pokazałyby nam te różnice i podejście do takich wartości, jak: rodzina, praca, edukacja czy wiara. Trzeba też wziąć pod uwagę fakt, że członkowie jednej rodziny, należący do różnych poko-





leń, żyją w tym samym czasie i mogą mieć podobne lęki, obawy czy trudności. Na sposób spostrzegania świata i podejmowania działań ma wpływ nie tylko ukształtowanie społecznie, charakter, ale również bieżące wydarzenia. Na przykład jest prawdopodobne, że pytając dzisiaj osoby, z różnych pokoleń, jaki obecnie jest ich największy lęk, wielu zapewne wskazałoby, że konflikt wojenny. Wynika to z obecnej sytuacji na świecie, która w szczególny sposób wpływa na Polskę (wojna za naszą wschodnią granicą).

Różnice pokoleniowe wynikają z podejścia do pewnych tematów, ale też z możliwości, jakie dane pokolenie ma lub których jest pozbawione. Dzięki danym ze spisów ludności przeprowadzonych przez GUS w latach 1921–2011¹ możemy zaobserwować, jak bardzo wzrosła liczba osób z wykształceniem wyższym wśród Polaków. Wynika to z możliwości nauki (brak wojny), ale też co za tym idzie, obecnie dyplom uniwersytecki stracił na wartości, bo przestał być wyjątkowy. W 1921 roku z 18 milionów dorosłych Polaków (powyżej 20 roku życia) tylko 0,63% posiadało wykształcenie wyższe. W 1988 roku z prawie 23 milionów Polaków, po 20 roku życia, wykształcenie wyższe posiadało już 8% ludności, a w 2011 roku z 30 milionów aż 18,79% (w tym z tytułem doktora, magistra, inżyniera lub licencjata itp.).

Ciekawym badaniem pokazującym jak szybko następują zmiany pokoleniowe, jest badanie Piotra Długosza „Przemiany pokoleniowe wśród wiejskiej młodzieży na Podkarpaciu”². Jest to analiza porównawcza badań wśród wiejskich maturzystów

¹ Główny Urząd Statystyczny. 1921–2011. *Spis ludności*. Dostępne pod adresem <https://stat.gov.pl/spisy-powszechne/narodowe-spisy-powszechne/ludnosc-wedlug-spisow-dane-historeczne/>

² Długosz P. *Przemiany pokoleniowe wśród wiejskiej młodzieży na Podkarpaciu*. 2018. https://www.rcin.org.pl/igipz/Content/68059/WA51_87721_r2018-t50_SOW-Dlugosz.pdf





z 2001 i 2015 roku ukazująca zmiany zachodzące w skali lokalnej. Zgodnie z przyjętymi założeniami teoretycznymi, wśród badanej młodzieży, można rozpoznać odmienności międzygeneracyjne wynikające z dorastania w dwóch różnych momentach i istotnych fazach procesów transformacyjnych zachodzących w Polsce. Na świadomość generacji młodzieży badanej w 2001 roku wpłynęły zjawiska związane z integracją europejską, otwarciem granic, powszechnym dostępem do nowoczesnych technologii oraz globalizacją. Autor zauważył, badając młodzież w 2015 roku, istotny spadek wartości wyższego wykształcenia w hierarchii celów życiowych. Edukacja wyższa straciła dla nich na znaczeniu i może to wynikać z inflacji dyplomów. Badani z 2015 roku byli przedsiębiorczy i wykazywali większą chęć pracowania dla siebie, a nie dla kogoś. Nie martwili się też tak bardzo bezrobociem, jak ich koledzy, którzy zdawali maturę w 2001 roku. To badanie pokazuje, jak w krótkim czasie (14 lat), ze względu na zachodzące zjawiska społeczno-kulturowe, zmieniło się postrzeganie edukacji i pracy wśród młodych ludzi z tego samego regionu.

Zupełnie różne podejście do życia możemy zaobserwować bez wykonywania badań, wyłącznie poprzez obserwacje w miejscu pracy. Obecnie może zdarzyć się, że w obrębie jednej firmy, instytucji czy przedsiębiorstwa zatrudnieni są pracownicy z czterech różnych pokoleń. Różni ich nie tylko wiek, ale sposób wykonywania pracy i podejścia do niej. Osoby urodzone w latach 1946–1964 (tzw. Baby Boomers) najprawdopodobniej pracowały całe życie w jednej firmie lub w jednej branży. Są specjalistami w swojej dziedzinie, mają dużą wiedzę, ale też przyzwyczajenia, ponieważ przez wiele lat wykonywali dane zadanie w taki sam sposób. Są lojalni wobec





swojego pracodawcy. Wychodzą z założenia, że aby osiągnąć sukces, należy ciężko pracować i być wytrwałym. To pokolenie jest już na emeryturze lub powoli się do niej zbliża, co często budzi dużo emocji. To właśnie osoby z tego pokolenia najczęściej są właścicielami firm lub przełożonymi. Często mają trudności z nowymi technologiami. Może być to problem techniczny (brak wiedzy), opór przed zmianami czy strach przed utratą pracy ze względu na automatyzację procesów.

Kolejne pokolenie to tzw. pokolenie X. Umownie przyjmuje się, że są to osoby urodzone między 1965–1979, które wchodziły na rynek pracy w czasie zachodzących zmian gospodarczych i politycznych, co przełożyło się na ich większą elastyczność w podejściu do pracy. W latach ich młodości rozwijały się technologie, dlatego są bardziej otwarci na ich wykorzystanie.

Następne pokolenie to tzw. pokolenie Y lub Millenialsi. Ogólnie charakteryzuje się ich jako skupionych na sobie, swoich umiejętnościach i możliwości rozwoju. Dążą do odnoszenia szybkich sukcesów, znają swoją wartość. Są otwarci na częste zmiany pracodawcy lub nawet branży i cenią swój czas wolny. Znają języki obce, są dobrze wykształceni.

Najmłodszą generacją na rynku pracy jest pokolenie Z. Są to osoby wchodzące dopiero w życie zawodowe. W miejscu pracy cenią sobie swobodę i możliwości, jakie niosą ze sobą nowe technologie (w tym np. praca zdalna). To pokolenie nie zna świata bez komputera, internetu czy telefonu komórkowego. Do zadań podchodzą w taki sposób, aby wykonać je szybko i niewielkim nakładem wysiłku lub czasu.





Kwestie pokoleniowe w miejscu pracy są wyzwaniem dla współczesnych organizacji, ponieważ schemat wartości, motywacji, ale też otwartości na zmiany jest bardzo zróżnicowany. To oczywiście również wyzwanie dla samych pracowników. Z pewnością każde pokolenie może się uczyć od pozostałych, kluczowa jest jednak otwartość oraz szacunek młodszych do swoich starszych kolegów lub przełożonych i docenienie ich wieloletniego doświadczenia.

Podejście do pracy to tylko jeden z obszarów aktywności życia, w których możemy zaobserwować różnice międzypokoleniowe. W niniejszej publikacji chciałbym omówić takie sfery jak: rodzina, duchowość, kontakty, zdrowie, kariera, edukacja, rozrywka. Ogólnie prawdopodobnie są one podobne dla wszystkich pokoleń na całym świecie, natomiast patrząc bardziej szczegółowo, mając na uwadze wydarzenia wpływające bezpośrednio na nasz kraj oraz naszą kulturę, pewnie są też drobne różnice w odrębnych krajach. Czy różnice międzypokoleniowe są jednakowe dla populacji w całej Polsce, czy jednak są inne dla danych regionów? Jest to pytanie do badaczy. Skupię się wyłącznie na różnicach międzypokoleniowych Polaków mieszkających na Dolnym Śląsku od 1945 roku. Zanim jednak zaczniemy się przyglądać tym odrębnościom, warto zadać pytanie, kim jest Dolnoślązak?



Limburg 1874





Kim jest Dolnoślązak?

Patrząc na Dolnoślązaków z czysto statystycznego punktu widzenia, korzystając z danych z Urzędu Statystycznego we Wrocławiu przedstawionych w „Raporcie o sytuacji społeczno-gospodarczej województwa dolnośląskiego”³ z 2023 roku możemy powiedzieć, że:

- w 2022 roku populacja województwa liczyła 7,6% ludności Polski,
- w 2022 roku 27,5% Dolnoślązaków miało wykształcenie wyższe,
- w roku szkolnym 2020/21 najwięcej absolwentów branżowych szkół I stopnia kształciło się w podgrupie inżynieryjno-technicznej (40,2%) oraz usługowej (31,2%).

W sekcji rolnictwa, leśnictwa, łowiectwa i rybactwa zatrudnionych było 3,5% pracujących (39,3 tys. osób). W przemyśle i budownictwie – łącznie 31,7%, a w handlu, naprawie pojazdów oraz transporcie i gospodarce magazynowej – 21,0%. Działalność finansowa, ubezpieczeniowa i obsługa rynku nieruchomości skupiała 3,6% zatrudnionych, natomiast pozostałe usługi – 33,6% (381,6 tys. osób).

W 2021 roku ludność miejska stanowiła 59,9% populacji, a wiejska – 40,1%. Dla porównania w 2011 roku było to odpowiednio 60,8% i 39,2%.

Czy same liczby mogą nam powiedzieć kim jest typowy Dolnoślązak? Co wyróżnia go na tle Polaków z innych regionów naszego

³ Wrocławski Urząd Statystyczny. 2023. *Raport o sytuacji społeczno-gospodarczej województwa dolnośląskiego*. Dostępne pod adresem https://wroclaw.stat.gov.pl/download/gfx/wroclaw/pl/defaultaktualnosci/760/1/12/1/raport_o_sytuacji_spoleczno-gospodarczej_wojewodztwa_dolnoslaskiego_2023_r.pdf





kraju? Wydaje się, że oprócz statystyki musimy poszukać również lokalnej tożsamości.

Tożsamość regionalna jest zjawiskiem społecznym i kulturowym opartym na regionalnej tradycji, odnoszącej się do wyraźnie zdefiniowanego terytorium i jego specyficznych cech. Niekiedy bywa połączona z tożsamością etniczną. W polskiej kulturze niezaprzeczalnym przykładem tożsamości regionalnej są Ślązacy czy Kaszubi. Można też szerzej wskazać na Górali, jako grupę mającą bardzo dużą tożsamość regionalną lub trochę zawęzić poszukiwania tożsamości lokalnej i podać przykład rodowitego Warszawiaka. Wszyscy instynktownie możemy wskazać cechy opisujące te osoby, czy to specyficzna gwara, strój ludowy, sposób zachowania czy stereotypy (np. Góral sprzedaje oscypki w ludowym stroju itd.). Oprócz tego, że łatwo jest nam ich zidentyfikować z zewnątrz, oni sami mają silną wewnętrzną identyfikację regionalną.

A kim jest *Dolnoślązak*? Nie jest to łatwe pytanie, bo i samo słowo brzmi trochę obco. Słyszac je w pierwszej chwili, pojawia się pustka... Kto kojarzy tożsamość tylko z folklorem, mógłby powiedzieć, że Dolnoślązacy jej nie mają. Dawniej posługiwano się na tych terenach dialektem nazywanym potocznie *dialektem wodnych Polaków* czyli tzw. *Wasserpölnisch*⁴. Używano go przez ponad tysiąc lat, ale znikł on całkowicie pod koniec XIX wieku. Wiedza o nim zachowała się tylko dzięki słownikowi oławskiemu spisanemu przez nauczyciela Baltazara Działasa żyjącego w XIX wieku. Wiele słów tego dialektu miało nawiązanie do języka niemieckiego np. *defekt* – *feler* (z niem. *der Fehler*). Dziś na Dolnym Śląsku nikt już

⁴ Wotodko M. *Zapomniany dialekt „wodnych Polaków” Tak mówiono na Dolnym Śląsku*. 2024.

Portal wroclaw.pl Dostępne pod adresem:

<https://www.wroclaw.pl/dla-mieszkanca/zapomniany-dialekt-z-dolnego-slaska>





nim nie mówi, a niewiele osób pewnie też wie, że taki w ogóle istniał. Co więc charakteryzuje współczesnych Dolnoślązaków, jeżeli nie jest to gwara?

Specyfiką Dolnego Śląska jest obecność wielu kultur i brak ciągłości historycznej. Wrocław np. jest po trosze polski, niemiecki, ale też austriacki i czeski⁵. Tak samo jak mieszana jest jego historia, kultura i architektura. Byli też Polacy, którzy przybyli po II wojnie światowej na te tereny. Kiedy granice Polski przestawiane były ze wschodu na zachód, 240 tys. Polaków zamieszkałych na Kresach Wschodnich (między innymi w województwach wileńskim, lwowskim, stanisławowskim) zgłosiło się do repatriacji⁶. Samo słowo „repatriacja” było dla nich obraźliwe i bolesne, bo oznaczało powrót na ojczyznę, a oni właśnie ze swojej ojczyzny zostali wypędzeni.

Wyniki Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań (NSP) z 2002 roku⁷ wykazały, że Dolny Śląsk miał największy w kraju odsetek (6,5%) ludności polskiej urodzonej poza granicami Polski (przy średniej krajowej 2%). Oprócz dolnośląskiego dużym odsetkiem osób urodzonych za granicą charakteryzowały się województwa: lubuskie (6,4%), opolskie (5,5%), zachodniopomorskie (4,5%) oraz warmińsko-mazurskie (3,5%). Spośród 189,1 tys. osób w województwie dolnośląskim urodzonych poza aktualnymi granicami Polski aż 91,4% urodziło się w sześciu krajach: na Ukrainie (57,6%), na Białorusi (9,4%), w Niemczech (8,4%), na Litwie (5,9%), w Rosji (5,8%) i we Francji (4,4%). Z raportu

⁵ „Gazeta Wrocławska”, [brak tytułu]. 2023, 11 sierpnia

⁶ „Polityka”, [brak tytułu]. 2027, lipiec, nr 27

⁷ Wrocławski Urząd Statystyczny. 2002. *Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań (NSP)*. Dostępne pod adresem

<https://wroclaw.stat.gov.pl/publikacje-i-foldery/spisy-powszechno/raport-z-wynikow-woj-dolnoslaskiego-171/i-ludnosc-714/>





wynikało, że w Polsce co czwarta osoba urodzona za granicą mieszkała na Dolnym Śląsku. Należy przy tym pamiętać, że zgodnie z przyjętą w spisie metodologią, kraj urodzenia należało podać, biorąc pod uwagę aktualne granice państw w momencie spisu, a nie w momencie urodzenia. Dodatkowo z raportu dowiadujemy się, że około 21,1 tys. obywateli Rzeczypospolitej Polskiej na Dolnym Śląsku posiadało drugie obywatelstwo. Zdecydowanie największą grupę – 7,0 tys. – stanowiły osoby z obywatelstwem niemieckim.

Z upływem lat, wraz ze śmiercią kolejnych starszych osób urodzonych przed wojną na terenach obecnie leżących poza Polską, odsetek mieszkańców województwa dolnośląskiego, urodzonych w Polsce sukcesywnie wzrastał – z 92,4%, (2002), 95,0% (2011), do 96,3% (2021). Pomimo tak silnej tendencji spadkowej województwo dolnośląskie posiadało, według Narodowego Spisu Ludności i Mieszkań z 2021 (NSP),⁸ nadal największą w kraju liczbę osób urodzonych za granicą, wyprzedzając znacznie większe pod względem ludności województwa – mazowieckie oraz śląskie. Najwyższe odsetki urodzonych za granicą dotyczą ponownie Ziemi Odzyskanych przez Polskę na mocy Traktatu Poczdamskiego. Na te tereny przyjeżdżali polscy przesiedleńcy ze Wschodu, ale również z krajów bałkańskich i niektórych państw Europy Zachodniej, np. Francji, Belgii i Wielkiej Brytanii. Warto również pamiętać, że w czasie II wojny światowej dzieci rodziły się także w czasie przymusowych pobytów na terenach Niemiec i Austrii.

Repatrianci i inni migranci powojenni w zdecydowanej większości mają obecnie ponad 70 lat i to jest przyczyną szybkiego zmniejszania się liczebności tej grupy zarówno na Dolnym Śląsku, jak i w innych

⁸ Wrocławski Urząd Statystyczny 2021. *Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań (NSP)*

Dostępne pod adresem

<https://wroclaw.stat.gov.pl/publikacje-i-foldery/spisy-powszechne/rodziny-w-województwie-dolno-slaskim-w-swietle-narodowego-spisu-powszechnego-ludnosci-i-mieszkan-2021,16,1.html>





regionach Polski. Ciekawe byłoby przeprowadzenie badań, aby sprawdzić, czy wielonarodowe pochodzenie mieszkańców Dolnego Śląska ma wpływ na to, jacy oni są obecnie, na ich tolerancję wobec innych narodowości, przywiązanie do regionu itd.

Dzięki informacjom zawartym w NSP wiemy, że bardzo wielu starszych Polaków mieszkających obecnie na Dolnym Śląsku urodziło się poza granicami kraju. To, co jeszcze mogło wyróżniać Dolny Śląsk, zwłaszcza w pierwszych latach powojennych, to mniejszości narodowe. Mieszkało tu około 100 tys. Żydów oraz sporo Ukraińców, Łemków i Bojków. Na tych terenach do końca lat 40. pozostawali również Niemcy (głównie osoby starsze, kobiety i dzieci). Niektórzy z nich być może zostali na tych terenach, uciekając przed zaplanowanym dla nich przymusowym przesiedleniem. Dostrzegalna była również społeczność rosyjska, której obecność wiązała się z akcjami Armii Czerwonej. W dużych miastach, takich jak: Zgorzelec czy Wrocław, było też sporo Greków szukających azylu wskutek tamtejszej wojny domowej. Powojenny Dolny Śląsk był więc wielokulturowy, jednak władza II RP mocno stawiała na homogenizację Polski i wiele mniejszości narodowych wyjechało. Od lat 60. liczbę Żydów w regionie szacowało się już co najwyżej w setkach. Ta różnorodność kulturowa i mieszanka tradycji przywiezionych po wojnie charakteryzuje typowego Dolnoślązaka. Profesor Grzegorz Hryciuk, autor książki „Przesiedleńcy”⁹ mówi, że Dolny Śląsk był „ziemią ludzi skądś”, przybyłych w poszukiwaniu szansy na lepsze życie lub na przeczekaanie.

⁹ Dobkiewicz A. *Ziemia Ludzi Skądś. Wrocławski profesor opisuje exodus na niespotykaną skalę*. „Gazeta Wyborcza” 2023, 28 grudnia. Dostępne pod adresem: <https://walbrzych.wyborcza.pl/walbrzych/7,178336,30537965,dolny-slask-ziemia-ludzi-skad-s-wroclawski-profesor-opisuje.html>





Badania przeprowadzone w 2012 roku przez Centrum Monitoringu Społecznego i Kultury Obywatelskiej we Wrocławiu podkreślają, że migracje i przesiedlenia spowodowały brak ciągłości kulturowo-historycznej w regionie po II wojnie światowej. Autorzy badań przypuszczają też, że zróżnicowanie kulturowe, poczucie tymczasowości w nowym miejscu zamieszkania i niewystarczający czas, który minął od przybycia przesiedleńców, ograniczały kształtowanie się zbiorowej świadomości regionu. Przyjeżdżający z Kresów Wschodnich ludzie często mieli nadzieję, że jest to sytuacja chwilowa, którą trzeba przeczekać. Żyli na tzw. walizkach, nie dbali i nie inwestowali w region. Dopiero z czasem zrozumieli, że Dolny Śląsk stał się ich nowym domem i nie wrócą już na Kresy.

Chociaż pokolenia urodzone już na Dolnym Śląsku nie mają wątpliwości, że są u siebie, obraz Dolnoślązaka nadal się buduje. Wskazują na to wspomniane wcześniej badania przeprowadzone w 2012 roku przez Centrum Monitoringu Społecznego i Kultury Obywatelskiej we Wrocławiu. W tym badaniu – 39% respondentów uznało, że dolnośląska tożsamość nie istnieje, 35% nie wiedziało, jak odpowiedzieć na tak zadane pytanie, 24% stwierdziło, że taki rodzaj tożsamości raczej występuje, a tylko 2%, że zdecydowanie tak.

Paweł Mizgalewicz w swoim humanistycznym wywodzie pt. „Tożsamość dolnośląska. Intro. Kim jest Dolnoślązak?”¹⁰ tak charakteryzuje Dolnoślązaka: (...) *Czas i cena podróży sprawiają, że weekendowy wyjazd większość nas spędza w okolicy, na Dolnym*

¹⁰ Mizgalewicz P (n.d.). *Tożsamość dolnośląska. Intro. Kim jest Dolnoślązak?*

Dostępne pod adresem

<https://dolnoslaskosc.pl/kim-jest-dolnoslajak-,169.html#~:text=S%C5%82owo%20takie%20jak%20%E2%80%9EDolno%C5%9B%C4%85zak%E2%80%9D%20%E2%80%93,mieszka%20na%20teren%20danego%20wojew%C3%B3dztwa>





Śląsku, nad naszymi jeziorami, w naszych górach i uzdrowiskach. Odwiedzamy też nasze miasta i te, do których nam blisko (Praga, Berlin), odwiedzamy nasze zamki, twierdze i kościoły. (...) Wielu „pionierów” Dolnego Śląska, przybyłych tu w 1945 r. wspomina o wielkiej roli, jaką w jednoczeniu i tworzeniu wspólnej tożsamości Dolnoślązaków miał Kościół Katolicki. (...) Religia miała dla pierwszego i drugiego pokolenia Dolnoślązaków niebagatelne znaczenie – i odmienne niż dla mieszkańców „starej Polski”. (...) Wspólne cele Dolnoślązaków byłyby najlepszą metodą budowania tożsamości zbiorowej (...).

Temat jest na tyle ważny, że w 2023 roku odbyła się debata o tożsamości Dolnego Śląska, towarzysząca wydaniu książki pt. „Dolny Śląsk i Dolnoślązacy. Wszystkie strony tożsamości regionu” autorstwa Sławomira Szymańskiego. Ten sam autor w artykule dla „Gazety Wyborczej”¹¹ cytuje słowa polskiej pisarki Olgi Tokarczuk. *Chyba nie ma miejsca w Europie równie głodnego poczucia historycznej ciągłości jak Dolny Śląsk. Głód na mit, głód na opowieść, która scali ten pęknięty świat, która oswoi przestrzeń i czas.*

Wydaje się więc, że tuż po wojnie Dolnoślązaków łączyło różne pochodzenie, wielokulturowość, czasami również podobny ciężki los. Łączyła ich także to nadzieja na powrót do swojego domu (gdziekolwiek on był) oraz zaangażowanie w religię. To były fakty, sytuacje, zdarzenia i wierzenia, które ich łączyły, nie była to jednak tożsamość regionalna, bo ta nadal się tworzy. Według przytoczonych wcześniej CMSiKO z 2012 roku współcześni Dolnoślązacy nie kojarzą symboli związanych z regionem. Zapytani o coś

¹¹ Szymański S. *Na Dolnym Śląsku po wojnie dokonana się całkowita wymiana ludności. Czy istnieje więc dolnośląska tożsamość?* 2023. Dostępne pod adresem <https://wroclaw.wyborcza.pl/wroclaw/7,35771,30382351,w-tym-regionie-dokonala-sie-cal-kowita-wymiana-ludnosci-czy.html>





typowego dla Dolnego Śląska, najczęściej wskazywali zabytki, miasta lub miejsca (Śnieżkę, wrocławski rynek itd.). Pojawiły się również nowe symbole/miejsca oraz osobowości i ruchy społeczne kojarzone z Dolnym Śląskiem, np. wrocławskie krasnale, Most Rędziński, profesor Jan Miodek, ruch *Pomarańczowej Alternatywy*. Cechy wspólne przypisywane Dolnoślązacom, jakie chętnie podawali badani to: otwartość (28,8%), tolerancja (26,5%), pracowitość (26,2%), religijność (20,5%) i towarzyskość (20,2% badanych).

Na tę chwilę nasza dolnośląska tożsamość wydaje się być połączona nie z gwarą, ludowym strojem czy symbolami, a raczej z charakterystyką regionu – z jego miastami, postaciami, a nawet sytuacjami. Przykładem może być powódź z 1997 roku, która zrodziła w mieszkańcach Wrocławia (i całego regionu) niesamowitą solidarność i poświęcenie. Mimo że ludzie się nie znali, to wspólnie dzień i noc pracowali, aby uratować swoje miasto. Naszą tożsamość tworzy też specyfika regionu, a mianowicie górnictwo. Zdecydowana większość mieszkańców Dolnego Śląska potrafi zapewne prawidłowo wskazać datę obchodzenia Barbórki i opisać strój galowy górnika, z czym np. ktoś mieszkający na Pomorzu może mieć już problem.

Jednak w ogólnym obrazie tożsamość regionalna Dolnego Śląska nadal się kształtuje, dając kolejnym pokoleniom wiele możliwości jej współtworzenia.





Pierwsze pokolenie przesiedleńców

Rys historyczny:

Pierwszym pokoleniem przesiedleńców byli moi rodzice. Były to wszystkie osoby dorosłe, które w 1945 roku zostały przesiedlone, wraz ze swoimi rodzinami, na obszary obecnego Dolnego Śląska. Byli to głównie ludzie z terenów dzisiejszej Ukrainy czy Białorusi, chociaż zdarzali się też przybysze z Wilna i okolic. Na Dolnym Śląsku osiedlali się także repatrianci z innych polskich regionów, m.in. z centralnej części kraju.

Pierwsze pokolenie przesiedleńców stanowili przede wszystkim rolnicy, drobni rzemieślnicy, osoby raczej mało zamożne. Dlatego na Ziemiach Odzyskanych szukali nowych domów na terenach wiejskich, aby móc kontynuować uprawę ziemi. Mówili gwarą lub ze wschodnim akcentem. Potrafili porozumieć się po ukraińsku i rosyjsku. Nie znali życia w wolnej Polsce, ponieważ tereny przez nich zamieszkiwane należały wcześniej do zaboru austro-węgierskiego lub rosyjskiego. Ich ojcowie walczyli w mundurach obcych armii podczas I wojny światowej.

Bardzo ważne jest, aby pamiętać (i nigdy nie zapomnieć!), że pierwsi przesiedleńcy przyjechali na tereny Dolnego Śląska wbrew swojej woli. Zostali do tego zmuszeni w procesie przesiedlenia. Musieli zostawić swoją ziemię, swoje domy, pamiątki rodzinne, groby bliskich, zwierzęta. A niekiedy również członków rodziny. Pola, drzewa i budynki, które należały do ich rodzin od pokoleń i na których ciężko pracowali całymi latami – wszystko to musieli





opuścić. To był ich dom, który znali i kochali. Ich ojczyzna, z której musieli wyjechać, ponieważ politycznie tak zdecydowano bez zgody i konsultacji z nimi.

To był wielki ból, strata, poczucie niesprawiedliwości, ale również strach przed tym co będzie ich czekać w nowym miejscu. Większość z nich miała też nadzieję, że przesiedlenie jest tylko tymczasowym rozwiązaniem i za kilka lat będą mogli wrócić na swoje ziemie. Właśnie dlatego często nie przywiązywali wagi do wyboru nowego domu na Dolnym Śląsku myśląc, że jest to tylko chwilowa sytuacja. Zdarzały się też historie, w których pierwsze pokolenie przesiedleńców wiedziało bardzo dobrze, że nawet jeśli będą mogli wrócić na Kresy, to nie mają już do czego... ich dom został spalony, rodzina zamordowana, zwierzęta zabrane, pole zarosło. Przesiedleńcy z okolic Wołynia i województwa lwowskiego nakaz wyjazdu na Ziemię Odzyskanie mogło odebrać jako ratunek. W końcu mogli się czuć bezpieczni, po kilku latach życia w ciągłym strachu, że napadną i wymordują ich bandy UPA. Być może nawet cieszyli się na wyjazd, bo trudno sobie wyobrazić, aby chcieli zostać u siebie, gdzie sąsiad zabijał sąsiada w najbardziej możliwie okrutny sposób. Pani Stanisława Frącz z domu Szot w zeszytach łukowieckich wspomina ataki bandy UPA tak: *Masy ludzkie przetaczały się przez wieś, a łuny pożarów były niemal co noc. I tylko ludzie powtarzali: Palą polskie domy w Oskrzecinach, palą polskie domy w Jizarach. Palą Karolówkę, palą Slobodę*¹².

Trudno sobie wyobrazić, jak wielką traumą i bólem musiała być dla tego pokolenia II wojna światowa oraz przesiedlenie. W tamtych czasach nie było mowy o pomocy psychologicznej. Złe rzeczy po prostu się zdarzały i radzono sobie z nimi, idąc dalej przez życie.



¹² „Zeszyty Łukowieckie” 2015, listopad, nr 16-17



Często nie mówiło się o śmierci bliskiej osoby (zwłaszcza dziecka), czy innych tragicznych wydarzeniach. Trzeba było skupić się na życiu, na przetrwaniu, nie było miejsca na emocjonalne załamania i depresję. Podejrzewam, że często ci ludzie cierpieli w ciszy, mając ogromne, niewypowiedziane rany i straty w sercu oraz wielką tęsknotę za domem. Było to bez wątpienia pokolenie bardzo silne psychicznie i fizycznie. Normalne było, że ludzie pracowali do czasu aż starczy im sił. W latach 40. mało który emeryt traktował emeryturę jako źródło utrzymania. W latach 1946–1948 świadczenie to stanowiło równoważność kilku procent wynagrodzenia i nie dotyczyło to osób zajmujących się rolą. Dopiero od lat 50. powstał system emerytalny dla rolników, a w latach 60. emeryci mogli sobie pozwolić, aby żyć z emerytury¹³.

Duchowość:

Myślę, że jednym z czynników, który pozwolił temu pokoleniu przetrwać tak trudne czasy, była prawdziwa i głęboka wiara w Boga. Ludzie chodzili co niedziele do kościoła na piechotę, nawet jeśli był on oddalony o wiele kilometrów od ich miejsca zamieszkania. Regularnie chodzili lub jeździli na pielgrzymki. Dbali o kościoły i figury świętych. Śpiewali różne pieśni kościelne, praktykowali chodzenie po kolędzie i inne katolickie obrzędy. Sąsiedzi wzajemnie się wspierali poprzez wspólną modlitwę i śpiew. W sytuacjach śmierci bliskiej osoby, częste było wieszanie obrazków świętych i patronów w domu, zwłaszcza nad łóżkiem domowników. Powszechnie szanowano księży i ceniono ich obecność w rodzinie. Były to osoby bardzo wykształcone i traktowane jako autorytet w wielu życiowych sytuacjach.

¹³ „Gazeta Wrocławska” *Kiedyś nie było tak różowo*. 2022, 21–22 maja





Edukacja:

Zdarzało się, że były to osoby niepiśmienne, które nie ukończyły szkoły podstawowej. W tamtych czasach nieoficjalnie panowało przekonanie, że jeżeli dziecko potrafiło czytać i pisać to nie potrzebowało dalej chodzić do szkoły i bardziej przydało się rodzicom do pomocy w polu lub przy młodszym rodzeństwie. Wiele osób z tego pokolenia nie dokończyło szkoły lub miało przerwana edukację z powodu wybuchu I wojny światowej. W szkole pod zaborem austro-węgierskim opowiadano dzieciom o Cesarzu Franciszku Józefie, którego powszechnie obdarzano sympatią i szacunkiem, uczono dzieci wierszyków i piosenek na jego cześć. Gdy uczeń był proszony przez nauczyciela do odpowiedzi, to musiał najpierw uklonić się przed godłem, następnie przed portretem rządzącego, a dopiero później mógł odpowiedzieć na pytanie zadane przez nauczyciela. Oznaczało to wielki szacunek do symboli narodowych i nauczycieli. Należy jednak pamiętać, że pierwsze pokolenie przesiedleńców wychowywało się pod zaborami, więc ich edukacja była silnie nacechowana polityczną propagandą.

Kariera:

Trudno mówić o karierze u pierwszego pokolenia przesiedleńców w takim znaczeniu, jakim je rozumiemy obecnie. Byli to ludzie żyjący w trudnych czasach, skupieni na uprawianiu pola i przetrwaniu. W czasie wojny i tuż po niej podejmowano się jakiegokolwiek zajęcia, aby tylko mieć za co żyć. Było to pokolenie osób niezwykle pracowitych i zaradnych, potrafiących poradzić sobie w trudnych warunkach. Potrafili szybko zorganizować coś z niczego np. zabawkę dla dziecka z kolby kukurydzy, miotłę z patyków itd. Były





to osoby praktyczne, rezydentne, z dużą wiedzą w danej dziedzinie, czy to dotyczącej prowadzenia gospodarstwa czy uprawianego rzemiosła (np. stolarstwo). Nie potrzebowali wiele do szczęścia. Wszystko było proste i niewygórowane.

U osób, które podjęły zawód panował zwyczaj doskonalenia się w danej dziedzinie i pracy w jednej profesji przez całe życie (osiągnięcie swego rodzaju mistrzostwa). Często dzieci dziedziczyły po rodzicach gospodarstwo lub zakład czy narzędzia, więc niejako nie miały wyboru, i musiały iść tą samą drogą zawodową, aby ich wkład i praca nie przepadły.

Rodzina:

Dla tego pokolenia rodzina była bardzo ważna. Brano ślub kościelny w wieku kilkunastu lub dwudziestu paru lat. W przypadku przedwczesnej śmierci małżonka brano ślub ponowie. W społeczeństwie panowały tradycyjne role płciowe. Mężczyźni pełnili rolę głowy rodziny i zapewniali byt ekonomiczny, a kobiety były odpowiedzialne za dom i wychowanie dzieci. Dzieci były darem bożym, a często też dodatkową parą rąk do pracy i nadzieją, że ktoś przejmie gospodarstwo i zaopiekuje się rodzicami na starość. Przeważały rodziny wielodzietne. Mój tato miał trójkę rodzeństwa, a mama siódmkę. Małżeństwa bezdzietne często brały pod opiekę jedno z dzieci swojego rodzeństwa i wychowywały je jak własne. Rodzono w domu przy pomocy akuszerki. Niestety śmiertelność u noworodków i małych dzieci była bardzo wysoka. Gdy rodzice musieli pracować na polu, maluchami zajmowało się starsze rodzeństwo, dziadkowie lub inni członkowie rodziny. Niemowlaka mama brała razem ze sobą, nosiła na plecach lub uśpionego





zostawiała pod drzewem w cieniu. Gdy byłem mały mama mówiła, że kładła mnie do kolebki (kołyski) razem z moją kuzynką Zosią urodzoną w tym samym roku co ja i ktoś z rodziny nas bujał aż zasnęliśmy. Niemowlakom dawano do ssania mokrą ściereczkę zamiast smoczka, a starsze dzieci bawiły się szmacianymi lalkami lub struganymi zwierzątkami. Rodzinne więzi podtrzymywano często się odwiedzając przy okazji świąt kościelnych, urodzin, imienin czy innych uroczystości (narodziny dziecka, rocznica ślubu itd.). Z rodziną mieszkającą daleko utrzymywano kontakt listownie. Wiedziano też dużo o swoich przodkach (np. gdzie zostali pochowani), wiedziano, skąd się pochodzi i przyjmowano to jako coś oczywistego i naturalnego.

Kontakty:

W wioskach wszyscy się znali, pomagali sobie wzajemnie w trudnościach. Sąsiedzi odwiedzali się systematycznie. Było to pokolenie przyzwyczajone do różnorodności religijnej i kulturowej, którą znali z Kresów. Ogólnie ludzie byli życzliwi, pomocni, skromni i cieszyli się swoim towarzystwem. Kontakty towarzyskie często koncentrowały się wokół rodziny i rodzinnych uroczystości. Chętnie również chodzono na zabawy do remizy. Wartości, takie jak: etykieta, grzeczność i szacunek dla starszych miały duże znaczenie. Na przykład nie wypadało spotykać się po określonej godzinie czy w określonym towarzystwie. Młodzież angażowała się w różne organizacje, takie jak harcerstwo, co sprzyjało nawiązywaniu nowych przyjaźni i kontaktów. W dużych miastach odbywały się spotkania literackie i kulturalne. Ludzie mieli mało, dlatego doceniali i traktowali z szacunkiem to, co posiadali (ubrania, zwierzęta, narzędzia itd.).





Zdrowie:

Byli to ludzie silni zarówno psychicznie, jak i fizycznie. Osoby słabsze i chorowite po prostu umierały np. podczas epidemii hiszpanki, tyfusu, czy innych chorób. Na mniejsze dolegliwości stosowano domowe sposoby leczenia np. ziołolecznictwo.

Pamiętam również, że zjawiskiem normalnym byli starsi mężczyźni, kaleki I wojny światowej, którymi opiekowała się rodzina. Ponieważ zdecydowana większość mieszkańców Kresów zajmowała się rolnictwem, dużą część swojego życia spędzali na dworze, pracując przy gospodarstwie. Nie mieli maszyn, a tylko siłę własnych rąk lub konia. Moich rodziców na Dolnym Śląsku zaskoczyła pogoda (dużo łagodniejsza od srogich zim na Kresach) i jakość ziemi (dużo gorsza od kresowych czarnoziem, gdzie wszystko pięknie rośnie). Wpływało to bezpośrednio na jakość i rodzaj jedzenia, jakie można było uprawiać. Potrawy były proste np. kasza jaglana z mlekiem albo ziemniaki z mlekiem, pierogi ruskie. Jedzono to, co dawało gospodarstwo: jajka, mleko, śmietanę, ziemniaki, jabłka, orzechy włoskie itd. Wszystko było naturalne, zdrowe, wytwarzane w domu. Czekolada czy cukier były wyjątkowym rarytasem.

Rozrywka:

Młodym osobom często trudno uwierzyć, że dawniej dało się spędzać wolny czas bez urządzeń technologicznych, a nawet bez prądu! Pamiętam, że moja mama, gdy już położyła spać najmłodsze dzieci i zrobiła wszystko na gospodarstwie, to siadała przy lampie naftowej i czytała książki. To był jej moment dla siebie. Uwielbiała czytać książki.





Gospodynie domowe chętnie chodziły do sąsiadek na podwórko na pogawędkę, gdzie mogły wymienić się przepisami i aktualnymi informacjami ze wsi. Kobiety również wspólnie śpiewały, zawsze coś przy tym robiąc (np. skubiąc pierze, obierając groch, gotując itd.). Jeżdżono konno lub na rowerze. Chodzono na jagody, na grzyby, na ryby. Dorośli uczestniczyli we wspomnianych już potańcówkach i imprezach rodzinnych. Ludzie chętnie spędzali czas na pracy w ogrodzie, rękodziele, oraz lokalnych społecznościach. Funkcjonowało kino objazdowe (auto z przyczepą z projektorem), w ramach którego wyświetlano filmy na świeżym powietrzu w mniejszych miejscowości i wioskach. Chętnie chodzono też na targ, festyny, jarmarki. Życie na wsi było wymagające i na rozrywkę czy odpoczynek, po wykonaniu swoich codziennych obowiązków, czasu zostawało mało.

W miastach popularne były imprezy taneczne, spektakle teatralne, operetki i koncerty na żywo. Teatr i kino stanowiły ważne miejsca spotkań towarzyskich. Powszechne było czytanie książek, czasopism i gazet oraz dyskusje literackie. W miastach dodatkowo chodzono na spacer do parku i uprawiono rekreacyjnie sport.

Tyle mogę powiedzieć o tym pokoleniu ogólnie. Z własnego osobistego doświadczenia dodam, że pierwsze pokolenie przesiedleńców przywiozło na ziemię Dolnego Śląska nie tylko dobytek swojego życia, ale również swoją wielką wolę przetrwania, zdolność do ciężkiej pracy i wiele kresowych tradycji (np. wigilijna kutia). Wszystko to trwale wpłynęło na obecną tożsamość Dolnoślązaków. Pokolenie to niestety już od nas odeszło i żyje wyłącznie w pamięci swoich bliskich. Na szczęście powstają projekty, takie





jak: „Archiwum Pełne Pamięci”, w których zbiory IPN¹⁴ obejmują dokumenty stworzone za czasów II wojny światowej przez różne instytucje i urzędy, a ich uzupełnieniem są prywatne darowizny – fotografie i pamiątki konkretnych ludzi. Do takich zbiorów trafił np. pamiętnik Basi, nastolatki z Wołynia, która przez kilka lat opisywała otaczający ją świat. Nie możemy pozwolić, aby takie pamiątki, a wraz z nimi historie ludzi, których dotyczą, zostały bezpowrotnie utracone.

¹⁴ Kruk M (n d) *Zapiski o losach Polaków, które nie mogą zaginąć*. Dostępne pod adresem <https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosc/194668,Marzena-Kruk-Zapiski-o-losach-Polakow-ktore-nie-moga-zaginac.html>



Limburg 1874





Drugie pokolenie przesiedleńców

Rys historyczny:

Drugie pokolenie przesiedleńców to moje pokolenie. Są to osoby urodzone na przełomie lat 30. i 40. To ludzie, którzy przyjechali na Dolny Śląsk jako dzieci lub urodzili się tu krótko po przyjeździe rodziców. Ci, którzy trafili tu, będąc dzieckiem, w swoich sercach zabrali wspomnienia i tęsknotę za domem na Kresach. Często nie rozumieli, co się wydarzyło, dlaczego musieli uciekać, a ukraińscy sąsiedzi – nie. Rozumieli język ukraiński i rosyjski. Przyjeżdżając w 1945 roku na Ziemię Odzyskane, często w wioskach, w których postanowili osiedlić się ich rodzice, mieszkali jeszcze Niemcy. Naturalne było więc, że dzieci drugiego pokolenia przesiedleńców bawiły się z niemieckimi rówieśnikami i w ten sposób poznawały język niemiecki. Jest to pokolenie, które swoje dzieciństwo spędziło w trudnych latach wojennych i powojennych lub tego dzieciństwa praktycznie nie miało. Przykładem może być Pan Stefan Jucha, udzielający wywiadu dla „Głosu Seniora”¹⁵. Jako niespełna 8-letni chłopiec, wraz z rodzicami, został wywieziony na roboty do III Rzeszy. Niejednokrotnie płakał z głodu, zimna i strachu. Przez kilka lat musiał obsługiwać parnik (kocioł do gotowania karmy dla świń), plewić w ogródku, utrzymywać porządek na podwórku i w parku oraz czyścić buty gospodarzowi.

¹⁵ „Głos Seniora” (n d) *Należę do pokolenia, które nie miało dzieciństwa.*





Drugie pokolenie przesiedleńców to osoby, które pamiętają wielki głód i strach towarzyszący im w dzieciństwie. Większość swojej młodości i dorosłego życia przeżyli w socjalistycznej Polsce. Nie da się pominąć wpływu partii socjalistycznej, która kusila młodych swoimi ideami. Myślę, że nie raz była to przyczyna sporów rodzinnych. Wydaje się, że z czasem zaczęto przywiązywać mniejszą wagę do przodków i swojego pochodzenia. Po pierwsze dlatego, że mogło okazać się to niebezpieczne (np. posiadanie szlacheckich korzeni mogło zostać odebrane przez władzę negatywnie), a po drugie, to pokolenie przesiedleńców zaczęło rozumieć, że nigdy już nie powróci na Kresy. Z upływem lat niewielu z nich tego pragnęło. Życie na Ziemiach Odzyskanych bardzo szybko zaczęło być wygodne i oferować dużo możliwości zarówno w mieście, jak i na wsi. Na wsi powoli żmudne prace ręczne zaczęto zastępować nowoczesnymi maszynami, które znacznie ułatwiały życie rolnikom. W domach zaczęto instalować łazienki i prąd. Na Kresach taka innowacja nie była możliwa jeszcze przez wiele kolejnych lat. Niektórzy przedstawiciele drugiego pokolenia przesiedleńców jako dorośli mieli możliwość wycieczki na Kresy, aby ponownie spotkać swoją rodzinę, która tam została i zobaczyć miejsce, gdzie kiedyś stał ich dom. Taka podróż zawsze była pełna emocji i nostalgii. Sam wracałem do mojego miejsca rodzinnego dwukrotnie – w latach 70. i w 2017 roku.

Drugim pokoleniem przesiedleńców są dziś seniorzy, od wielu lat na emeryturze. Z rozmowy przeprowadzonej z Aleksandrą Labędź i opublikowanej w „Gazecie Wrocławskiej” w 2024 roku¹⁶ wynika, że wielu współczesnych seniorów jest samotnych i nie wychodzi z domu. Rodziny są obecnie rozproszone i aby pozostać w kontak-



¹⁶ Labędź A., *Jak wygląda życie seniorów we współczesnym świecie*, „Gazeta Wrocławska” 2024, 22 lutego



cie, dzisiejsi emeryci muszą zmagać się ze zmianami technologicznymi i koniecznością szybkiego dostosowania się do nich.

Duchowość:

Drugie pokolenie przesiedleńców wyrosło w domach, gdzie duchowość była obecna na co dzień. Traumatyczne wydarzenia wojenne mogły być doświadczeniami, które u niektórych zaczęły rodzić pytania o sens życia i istnienie Boga. W czasach socjalistycznej Polski dla niektórych wiara bywała problematyczna. Nawet posiadanie w rodzinie księdza mogło skutkować zwolnieniami z pracy lub nagłym zawieszeniem w szkole.

Dziś, patrząc na uczestników mszy świętej, można założyć, że dużą ich część stanowią osoby drugiego pokolenia przesiedleńców. Wydaje się więc, że są oni wierzącymi i praktykującymi chrześcijanami. Niektórzy nawet korzystają z nowoczesnych metod i uczestniczą w mszy świętej poprzez transmisję telewizyjną lub radiową, zwłaszcza jeżeli zdrowie nie pozwala im na opuszczenie domu.

Edukacja:

Podczas wojny szkoły były zawieszane, tak więc dzieci z Kresów dopiero na Dolnym Śląsku ponownie mogły podjąć naukę. Możliwość edukacji była odbierana przez nie jako prezent i niepowtarzalna szansa. Dzieci raczej chętnie uczyły się i chodziły do szkoły. Wielki autorytet na każdym poziomie edukacji mieli nauczyciele. Byli oni wzorem nie tylko w zakresie danego przedmiotu szkolnego, ale również pomagali i udzielali rad w różnych sprawach życiowych. Naprawdę zależało im, aby jak najwięcej nauczyć swoich podopiecznych, aby dobrze im się żyło w dorosłym życiu.





Mieli ogromną wiedzę. Niektórzy nauczyciele byli też surowi, powszechne były kary cielesne (np. uderzanie linijką po rękach) lub stanie w kącie. W okresie PRL-u edukacja była silnie związana z ideologią socjalistyczną. Programy nauczania często kładły nacisk na wartości kolektywne i ideologiczne, co wpływało na postrzeganie edukacji jako narzędzia wychowania obywatelskiego. Na lekcjach pomijano również wiele informacji związanych z historią Polski.

Wielkim osiągnięciem było w tamtych czasach pójście na studia i zdobycie tytułu magistra lub doktora (zwłaszcza gdy pochodziło się z rodziny wiejskiej). Wtedy taki tytuł coś oznaczał i wiązał się z ogólnym szacunkiem społecznym. Osoby z tego pokolenia często wykazywały ambicje naukowe, artystyczne lub sportowe, dążąc do rozwoju mimo zewnętrznych ograniczeń (np. brak odpowiednich narzędzi, brak pieniędzy itd.). W miastach często łączono naukę z pracą.

Kariera:

Zwyczajowo jedno z dzieci (najczęściej najstarszy syn lub córka) w wieku dorosłym zostawało na gospodarstwie i zajmowało się starymi rodzicami. Pozostałe rodzeństwo miało wtedy swobodę, aby pójść na studia albo szukać innego zajęcia w mieście. Na Dolnym Śląsku, wraz z rozwojem górnictwa, rozpoczęła się migracja młodych ludzi z terenów wiejskich do miast. Ludzie bardzo długo czekali, aby dostać przydział na swoje mieszkanie w bloku i gdy już tak się działo, byli z tego niezmiernie dumni.

W PRL-u to władza, w konstytucji z 22 lipca 1952 roku, zobowiązywała się do dostarczenia potrzebnych miejsc pracy i zapewniania





nia godziwej płacy. W pewnym sensie było to ułatwienie dla młodych ludzi, ponieważ praca *sama ich szukała*, oni tylko musieli się do niej stawić. Państwo intensywnie się odbudowywało i potrzebowało młodych specjalistów różnych dziedzin. Podczas, gdy jedne zawody uznawane były za uprzywilejowane, inne profesje były wyszydzane. Wiele z tych zawodów już nie istnieje lub powoli odchodzi w zapomnienie (np. marynarz, cinkciarz, milicjant, osoba obsługująca saturator¹⁷). Niechętnie patrzono na przedsiębiorców, ponieważ panowało powszechne przekonanie, że są to cwaniacy i karierowicze. W styczniu 1946 roku wydano ustawę o nacjonalizacji firm, które zatrudniały ponad 50 pracowników i w ten sposób państwo przejęło 6 tys. prywatnych przedsiębiorstw (oprócz branży budowlanej). Dodatkowo uchwalono wiele ustaw np. o zwalczaniu drożyzny i nadmiernych zysków w obrocie handlowym, o obywatelskich komisjach i lustratorach społecznych i powołano Biuro Cen, które ustalało marże i wysokości opłat. Od tej pory nie można było po prostu założyć działalności – trzeba było mieć na nią pozwolenie. Podczas gdy jeszcze w 1947 roku w Polsce było 134 tys. sklepów, już w 1949 roku było ich zaledwie 78 tys. W latach 50. przedsiębiorcy, aby mieć trochę łatwiej, wstępowali do partii, ponieważ skorumpowani urzędnicy robili co chcieli i wydawali pozwolenia według własnego uznania.

Rodzina:

Utrzymywano tradycyjny model rodziny. Rodzina była postrzegana jako fundament życia. Wiele osób przywiązywało dużą wagę do tradycji rodzinnych i wartości związanych z bliskością i wsparciem w trudnych czasach.

¹⁷ Kultowe zawody PRL-u. (n.d.). Dostępne pod adresem <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Kultowe-zawody-PRL-u-3111319.html>





Brano ślub w wieku dwudziestu kilku lat. Wydaje się, że liczebność dzieci nieco spadła (zwłaszcza w miastach) w porównaniu z wcześniejszym pokoleniem. Od lat 60. powszechnym stało się rodzenie w szpitalu w asyście położnej. Śmiertelność wśród małych dzieci zdecydowanie spadła.

Podtrzymywano bliskie stosunki z krewnymi, a z tymi, których nie można było odwiedzić, kontaktowano się listownie i telefonicznie. Wysyłano pocztówki z wakacji i na święta. Jeśli ktoś miał szczęście i posiadał rodzinę za granicą – dostawał od nich wyczekiwane paczki z jedzeniem i innymi niezbędnymi rzeczami. Kontakt z bliską i dalszą rodziną oraz z sąsiadami był ważny i naturalny. Wiele osób z tego pokolenia dążyło do zapewnienia lepszej przyszłości swoim dzieciom poprzez edukację i rozwój, co wpływało na ich podejście do wychowania.

Kontakty:

Ludzie odwiedzali się i pomagali sobie, wymieniając towary, informacje czy przepisy kulinarne. Dzieci i młodzież darzyły dużym szacunkiem starsze osoby, ustępując im miejsca w kolejce lub w komunikacji miejskiej. Służba wojskowa była obowiązkowa. Ukształtowała ona nie tylko charaktery wielu młodych mężczyzn, ale również utworzyła przyjaźnie trwające do końca życia. W miastach organizowano różne wydarzenia społeczne, takie jak: bale, festyny, przyjęcia, które sprzyjały integracji i nawiązywaniu nowych znajomości. Również spółdzielnie i kluby sportowe stanowiły ważne miejsce spotkań. Wraz z pojawieniem się telefonów i zwiększoną mobilnością (autobusy międzymiastowe oraz prywatne samochody), kontakt z rodziną mieszkającą daleko stał się łatwiejszy.





Zdrowie:

Po wojnie i wielkim zniszczeniu, które przyniosła, nie było nic. Dzieci często były niedożywione, głodne, ale mimo to starczało im sił na pomoc rodzicom w polu po szkole oraz na zabawę. Powszeczne było to, że trzeba było przejść kilka godzin na pieszo lub rowerem do kościoła czy szkoły, więc dzieci miały ogólnie dobrą kondycję, dużo czasu spędzały na dworze. Nie było dzieci otyłych.

Rozrywka:

Dzieci i młodzież samodzielnie budowały boiska do gry w piłkę i szukały kreatywnych rozwiązań, aby zapewnić sobie rozrywkę, np. struganie zabawek scyzorykiem, szycie szmacianych zabawek itd. Dzieci również chętnie uczestniczyły w harcerstwie. Jeżdżąc na obozy i wykonując prace społeczne uczyły się samodzielności.

W blokach wszyscy sąsiedzi się znali. Utrzymywano przyjacielskie kontakty, często się odwiedzano. Oglądano również wspólnie w telewizji programy kulturalne np. koncerty muzyki klasycznej, przedstawienia teatralne lub wydarzenia sportowe. Nie każdy mógł sobie pozwolić na telewizor w tamtych czasach.

Ponieważ przemieszczanie się poza granice państwa polskiego było ograniczone, spędzano wakacje głównie nad polskim morzem lub w górach. Ludzie nawet żyjąc w mieście pozostawali aktywni, chętnie podejmowali się dodatkowych zajęć i inicjatyw obywatelskich lub sportowych. Stopniowo zaczęło wzrastać zainteresowanie sportem, w tym piłką nożną. W mieście chodzono na dancingi, a w miejscowościach wiejskich organizowano zabawy w remizach strażackich.



Lambert 1874





Trzecie pokolenie przesiedleńców

Rys historyczny:

Jest to pokolenie moich dzieci. Pokolenie całkowicie urodzone już na terenach Ziemi Odzyskanych, w latach 60. i 70. Kresy znają tylko z opowieści dziadków lub rodziców. Dzieciństwo i młodość spędzili w socjalistycznej Polsce, ale wchodząc w dorosłość, byli świadkami zmiany ustrojowej kraju. Pamiętają stanie w kolejkach po pomarańcze lub papier toaletowy oraz trzymanie karpia w wannie na Boże Narodzenie.

Coraz większy wpływ na polską kulturę i życie dzieci oraz młodzieży zaczęła wywierać zachodnia kultura. Modna stawała się zagraniczna muzyka, młodzi chłopcy marzyli o długich włosach jak Beatlesi, a dziewczynki o kolorowych kreacjach znanych piosenkarek. Sporadycznie młodzież uczyła się na własną rękę języka angielskiego, aby móc zrozumieć teksty swoich ulubionych grup muzycznych. Marzyli też o zagranicznych podróżach, które były niestety mało realne. Powoli muzyka zaczęła stawać się symbolem buntu. Młodzi ludzie własnoręcznie uszytym, niestandardowym ubiorem pokazywali sprzeciw wobec szarej rzeczywistości kontrolowanej przez władze. Również ten bunt można było wychwycić w sprytnie dobranych słowach utworów muzycznych. Pojawiły się pierwsze zespoły punkowe, a muzyka rockowa zaczęła zdobywać coraz większą popularność. Młodzi ludzie jeździli do Jarocina i innych miejsc, gdzie organizowane były festiwale





muzyczne. Protest przeciw systemowi i władzy stopniowo narastał (pomimo istniejącej cenzury) do tego stopnia, że zaczął przebijać się nie tylko w muzyce, literaturze, ale też w polskich filmach. To właśnie na oczach (i z czynnym udziałem) tego pokolenia powstały kultowe polskie komedie. Ponieważ mówimy o trzecim pokoleniu przesiedleńców mieszkających na Dolnym Śląsku, trzeba tutaj wspomnieć o happeningach i akcjach, takich jak *Pomarańczowa Alternatywa*, w których to pokolenie brało udział. Niestety było też świadkiem lubińskiej tragedii z dnia 31 sierpnia 1982 roku, gdy NSZZ „Solidarność” wezwała do organizacji pokojowych demonstracji w całym kraju, a ta w Lubinie zakończyła się zastrzeleniem przez ZOMO trzech osób.

Słuchano chętnie (w ukryciu) radia Wolna Europa. Rodzice trzeciego pokolenia przesiedleńców coraz mniej rozumieli swoje dzieci, pojawiła się pewnego rodzaju przepaść pokoleniowa, która wydaje się, że jeszcze generację wcześniej nie miała miejsca. Młodzi ludzie bardzo dążyli do zachodniego świata, marzyli o jeansach i zagranicznych wyjazdach. O ile wcześniej powszechne było mieszkanie w wielopokoleniowym domu, o tyle w tamtym czasie każdy chciał mieszkać samodzielnie i mieć jak najwięcej (samochód, telewizor itd.). To pokolenie, jak również pokolenie ich rodziców, musiało przejść prawdziwą rewolucję w życiu zawodowym, najpierw używając maszyn do pisania, a następnie komputerów. Powoli zaczęły pojawiać się telefony komórkowe, a komputery zaczęto wykorzystywać do celów rozrywkowych. Był to prawdziwy przełom technologiczny, do którego trzecie pokolenie przesiedleńców dostosowało się dosyć sprawnie ze względu na swój młody wiek i chęć naśladowania Zachodu.





Obecnie są to osoby powoli wycofujące się z życia zawodowego i przechodzące na emeryturę. Są rodzicami, a często również dziadkami.

Duchowość:

Pokolenie to dorastało w specyficznych warunkach społeczno-politycznych, co miało duży wpływ na ich podejście do wiary. Z jednej strony w tamtych czasach Kościół katolicki był nie tylko instytucją religijną, ale również symbolem oporu wobec reżimu komunistycznego. Zjawisko to nasiliło się zwłaszcza, gdy papieżem został w 1978 roku Karol Wojtyła. Wiele osób postrzegало wiarę jako element tożsamości narodowej, ponieważ wiara była często przekazywana w rodzinach, a praktyki religijne, takie jak uczestnictwo w mszy czy sakramenty, były powszechne. Dzieci uczone tradycji i wartości chrześcijańskich, co miało wpływ na ich wychowanie.

Z drugiej strony zwłaszcza w latach 80. i 90., pojawił się także krytyczny stosunek do niektórych aspektów funkcjonowania Kościoła, zwłaszcza wobec jego roli w polityce. Wiele osób zaczęło kwestionować jego autorytet, co wpływało na ich osobiste podejście do wiary. W miastach można było zauważyć różnorodność postaw wobec religii. Część ludzi stała się bardziej otwarta na nowe zachodnie i nowoczesne światopoglądy.

Edukacja:

Jeszcze w latach 70. XX wieku uczniowie w Polsce mieli zajęcia na strzelnicach i zajęcia praktyczno-techniczne, gdzie uczone podsta-





wowych zagadnień z elektryki, szycia, cerowania, pieczenia ciast itd. Obowiązkowe mundurki, a następnie fartuszki szkolne zaczęły zanikać dopiero w latach 80. W programie nauczania znajdował się także język rosyjski. Jeżeli dziecko potrzebowało informacji do wykonania zadania domowego to korzystało ze słownika lub szukało ich w bibliotece szkolnej. Popularne były darmowe zajęcia pozalekcyjne w ramach kół zainteresowań (np. plastycznych, sportowych).

Na lekcjach pomijano wiele historycznych faktów, które uznawano za niewygodne dla rządzącej wtedy władzy. Religii nauczano w przykościelnych salkach. Uczniowie w ramach prac społecznych sadzili lasy, kopali ziemniaki, grabili liście wokół szkoły lub zbierali stonkę ziemniaczaną, aby w ten sposób uratować plony lokalnych rolników. Powszechne było oszczędzanie przez młodzież pieniędzy na SKO (Szkolnej Kasie Oszczędności). Coraz więcej młodych marzyło także o wyjeździe do miasta i podjęciu studiów.

Kariera:

Ponieważ zwiększyła się liczba osób wykształconych, pojawiła się chęć do rozwoju i awansów zawodowych. O kursach doszkalających czy warsztatach dowiadywano się pocztą pantoflową lub z czasopism naukowych. Tak jak poprzednie pokolenia, raczej panowało przekonanie, że pracuje się w danym miejscu na zawsze, a przynajmniej tak długo, jak dobrze tam traktują (lub nie postanowią zwolnić). Lojalność wobec pracodawcy i zakładu pracy była czymś naturalnym. Na Dolnym Śląsku na rynku pracy istniało wiele zakładów i fabryk:





- KGHM
- Sudeckie Okręgi Przemysłowe – które w latach swojej świetności produkowały w sumie 20% krajowej produkcji włókienniczej
- Wrocławskie Zakłady Wikliniarskie Przemysłu Terenowego w Oleśnicy
- Kłomet – wytwórnia wózków dziecięcych w Szczytnej
- Roszarnia – zakład włókienniczy zajmujący się przetwarzaniem słomy lnianej lub konopnej na włókna w Radwanicach
- Zakład Artykułów Biurowych Inco w Nowogrodźcu
- Kalkomania – zakład zajmujący się ozdabianiem porcelany produkowanej w Wałbrzychu i okolicach
- Dolnośląska Fabryka Instrumentów Lutniczych Defil w Lubinie
- Elwro (Elektronika Wrocławska) – produkowano tam telewizory, radiowęzły, komputery itd.
- Fadroma – maszyny i narzędzia rolnicze
- Pafawag – wagony kolejowe
- Pollena – mydło, proszek Ixi i proszek E.

Po zmianach ustroju w 1989 roku niektóre z tych zakładów przestały istnieć. Inne przeszły modernizację i wymagały od swoich pracowników nowych umiejętności (obsługa komputera itd.) Na polski rynek zaczęły też powoli wchodzić firmy zagraniczne oferujące wiele nowych możliwości zawodowych.

Jednak szanse na zarobienie dobrych pieniędzy pojawiły się też za granicą, ponieważ zmiany ustrojowe miały duży wpływ na procesy mobilności. Nie doprowadziło to do masowej emigracji, Polacy raczej wyjeżdżali na krótkie okresy (sezony), trwające od kilku





tygodni do kilku miesięcy. Było to związane z liberalizacją przepisów o ruchu granicznym. Jeszcze przed wstąpieniem Polski do UE, Polacy mogli nie tylko wyjeżdżać z kraju, ale też do niego swobodnie wracać. Co roku wiele tysięcy osób podejmowało pracę sezonową, najczęściej w Niemczech (zwłaszcza Dolnoślązacy ze względu na bliskość niemieckiej granicy). Najczęściej pracowali w rolnictwie, przetwórstwie owocowo-warzywnym, leśnictwie, hotelarstwie, gastronomii lub tartakach. Często była to praca nielegalna, bez umowy czy ubezpieczenia. Wiele Polek pracowało też, opiekując się starszymi osobami lub dziećmi. Po Niemczech najważniejszymi kierunkami emigracji zarobkowej Polaków były Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Włochy, Hiszpania i Austria. Młodzi Polacy wyjeżdżali, żeby się dorobić, a następnie wracali do kraju, aby żyć tu na dobrym poziomie, nie wyjeżdżali, aby robić za granicą karierę. Takie wyjazdy, chociaż dawały zastrzyk ekonomiczny, to często godziły w strukturę rodziny.

Rodzina:

Model typowej rodziny w tym pokoleniu zaczął się stopniowo zmieniać. Jako dzieci, trzecie pokolenie przesiedleńców mieszkające na wsi, dalej musiało pomagać po zajęciach szkolnych (i w wakacje) przy obowiązkach rolnych. Starsze rodzeństwo zajmowało się młodszym, tak jak do tej pory. Zmieniło się to, że w miastach, zaczęto oddawać dzieci do żłobków i przedszkoli, ponieważ kobiety stały się aktywne zawodowo i przestały zajmować się tylko rodziną i domem. Jeżeli dziadkowie mieszkali w pobliżu (lub w tym samym domu co wnuki, co jednak zdarzało się coraz rzadziej) to oczywiście pomagali. Pomoc ta często polegała na odebraniu dziecka z przedszkola lub szkoły i przypilnowanie go do powrotu rodziców.





Gdy trzecie pokolenie dorastało w szalonych latach 70. i 80., pełnych buntu i niechęci do panującej sytuacji w kraju (do której w pewnym sensie ich rodzice i dziadkowie już się przyzwyczaili, ponieważ zmęczeni wojnami i ciągłymi problemami chcieli po prostu spokojnie żyć), zaczęły się również konflikty w domu. Kłótnie oczywiście były również w poprzednich pokoleniach, mam jednak wrażenie, że wcześniej poprzez szacunek do rodziców i ogólnie starszych osób, czasem lepiej było po prostu zamilknąć i zgodzić się z rodzicami, zwłaszcza ojcem. Tak to było załatwiane za moich czasów. W trzecim pokoleniu natomiast narastające niezadowolenie dosłownie „wylewało się” z młodych ludzi, którzy sprzeciwiali się swoim rodzicom.

Gdy trzecie pokolenie dorosło i samo założyło rodzinę, zmiany, które zaszły, stały się jeszcze bardziej widoczne. To właśnie wśród nich pojawiło się sporo rozwodów, które wcześniej były rzadkością. Mimo że prawo małżeńskie (Dz. U. Nr 48, poz. 270) instytucję rozwodu wprowadziło dla całego obszaru Polski już 1 stycznia 1946 roku, to w tym samym roku orzeczono ich tylko 8 tys., podczas gdy w 1984 roku były to już 52 tys. Być może w niektórych wypadkach liczbę rozwodów zwiększył fakt, że kobiety powoli zaczęły uniezależniać się finansowo od swoich mężów i mogły utrzymać się samodzielnie. Na rozstania mogły mieć także wpływ zagraniczne wyjazdy zarobkowe lub coraz większa dostępność alkoholu i narkotyków oraz oddalenie od wiary i kościoła.

Gdy rodzice wyjeżdżali zarobkowo za granicę, dzieci (czyli czwarte pokolenie przysiedleńców) były wychowywane przez dziadków lub ciotce i wujków. Mimo że ekonomicznie miały zapewnione wszystko, to brakowało im tego co najważniejsze – rodziców.





Zdrowie:

W interesie państwa leżało, aby dzieci były zdrowe fizycznie. Pielęgniarki szkolne regularnie sprawdzały czystość paznokci oraz szukały wszy we włosach. Z czasem również wprowadzono szkolnego dentystę i młodsze dzieci obowiązkowo myły zęby po obiedzie w szkolnej łazience.

Dzieci chętnie uczestniczyły w zorganizowanych zajęciach sportowych. Sporadycznie zdarzało się w szkole lekko otyłe dziecko, często jego stan był spowodowany nie nadmiernym jedzeniem, a jakąś poważniejszą chorobą. Nie mówiono natomiast w ogóle o zdrowiu psychicznym dzieci. Wydaje się, że wiele z nich wsparcia emocjonalnego szukało u rówieśników. Powszechne były kary cielesne jako konsekwencja złego zachowania, również w szkole.

To pokolenie było wychowane przez rodziców i dziadków na domowych sposobach leczenia, dalej chętnie je stosuje (np. syrop z igieł sosny na kaszel, syrop z cebuli na ból gardła, nalewka z zielonych orzechów na ból brzucha), jednak system zdrowotny przeszedł wiele przemian i korzystanie z usług specjalistów stało się coraz bardziej popularne. Dzięki internetowi i mediom społecznościowym dostęp do informacji o zdrowiu jest znacznie łatwiejszy, co wpływa na podejmowane decyzje zdrowotne. Dominuje również podejście holistyczne zwracające uwagę na zdrowie fizyczne, psychiczne i emocjonalne.

Kontakty:

Dzieciństwo trzeciego pokolenia miało miejsce w czasach PRL-u, co wpływało na wiele aspektów ich życia. System komunistyczny kształtował rzeczywistość, ograniczając dostęp do informacji





i dóbr konsumpcyjnych. Wiele rodzin żyło skromnie. Dzieci większość swojego wolnego czasu spędzały na wspólnej zabawie. Naturalne było chodzenie po kogoś bez zapowiedzi, by wyszedł na podwórko. Wołało się taką osobę na cały głos, stojąc pod blokiem. Czasami wołało jedno dziecko, a czasami cała grupa. Krzyczano do momentu aż przyjaciel wyglądał przez okno lub zszedł na dół. W bardziej nowoczesnych blokach dzwoniło domofonem. Tworzyły się grupy przyjaciół z podwórka, często złożone z dzieci w różnym wieku. Była to bardzo ważna wspólnota dająca duże poczucie bezpieczeństwa, przynależności i wsparcia emocjonalnego. Innym miejscem tworzenia przyjaźni była oczywiście szkoła. W przeciwieństwie do poprzednich pokoleń pojawiła się jeszcze jedna przestrzeń, gdzie dzieci poznawały swoich rówieśników i tworzyły przyjaźnie. Ich rodzice (drugie pokolenie), zwłaszcza ci mieszkający w mieście, chętnie organizowali spotkania towarzyskie. Nie były to jak do tej pory, tylko imprezy rodzinne i sąsiedzkie, ale ponieważ oboje rodzice pracowali, zaczęto też zapraszać swoich współpracowników oraz ich rodziny. Trzecie pokolenie mogło więc kształtować przyjaźnie z dziećmi współpracowników swoich rodziców poprzez wspólne spotkania.

Następnym ważnym etapem społecznym, gdzie trzecie pokolenie poznawało nowe osoby, były studia. Wyjazd do nowego (dużego) miasta często dawał możliwość poznania ciekawych osób o podobnych zainteresowaniach (ten sam kierunek studiów) lub guście muzycznym czy filmowym (festiwale kulturowe). Wiele osób z tej generacji ceni sobie bliskie, osobiste relacje. Często utrzymują przyjaźnie z czasów dzieciństwa i młodości, co sprzyja poczuciu stabilności i przynależności. Choć coraz częściej korzystają z technologii, wiele osób urodzonych w tym pokoleniu wciąż





preferuje tradycyjne formy kontaktu, takie jak rozmowa telefoniczna czy spotkania na żywo.

Rozrywka:

W dzieciństwie trzecie pokolenie przesiedleńców czas wolny spędzało głównie na dworze (w parkach, na podwórku przed domem). Młodzież z miast bawiła się na podwórku przy trzepakach, grając w piłkę, skacząc na skakance, grając w klasy czy w gumę. Bawiono się w berka, chowanego, grano w kółko i krzyżyk. Bardzo dużą rolę w życiu najmłodszych odgrywali rówieśnicy. Był to czas, kiedy w większości rodzin oboje rodzice pracowali na pełen etat, a dzieci często musiały szukać sobie same rozrywki. Miały więc pełne pole do popisu swojej kreatywności i wyobraźni. Wspólnie zbierały kasztany, jarzębinę, żołądź, aby potem wykonać z nich ludziki. Bawiły się w sklep, używając liści, kamyków i innych drobnych „skarbów” jako zastępstwo za monety i sklepowy towar. Zabawki często robiono własnoręcznie lub były to proste przedmioty, jak lalki z papieru, drewniane klocki czy ołowiane żołnierzyki. Popularne były zabawy związane z odgrywaniem scenariuszy wojennych, często inspirowane filmami lub książkami.

Już kilkuletnie dzieci jeździły na letnie kolonie i zimowiska, gdzie daleko od domu i rodziny uczyły się samodzielności i nawiązywały przyjaźnie. Przydatnych umiejętności i dyscypliny uczyło również harcerstwo.

W telewizji państwowej od 1962 roku, codziennie o godzinie 19:00, emitowana była dobranocka, którą dzieci chętnie oglądały (najpierw był to kilkuminutowy film animowany „Jacek i Agatka” autorstwa Wandy Chotomskiej, a następnie wprowadzono inne





bajki). Pozwoliło to zachować pewien schemat i rutynę w życiu dzieci (zwłaszcza tych młodszych), ponieważ po dobranocce dzieci kładły się spać.

W latach młodzieńczych trzecie pokolenie uczestniczyło chętnie w imprezach tanecznych, koncertach i potańcówkach. Z bardziej spokojnych rozrywek, oprócz oglądania telewizji (która powoli robiła się coraz bardziej powszechna w domach i coraz częściej włączana – nie tylko na konkretny, wyczekiwany program), grania w karty, czytania książek, chętnie również chodzono do kina. Z przyjemnością spędzano czas na wyjazdach za miasto, grillu, ognisku czy na działce. Było czymś normalnym, że osoby mieszkające w mieście miały działkę, na którą jeździła cała najbliższa rodzina zwłaszcza w weekendy, aby tam pracować i wspólnie spędzać czas. Chętnie wybierano się również do lasu na jagody lub grzyby.



Lincoln 1874





Czwarte pokolenie przesiedleńców

Jest to pokolenie moich wnuków. To właśnie w tym pokoleniu możemy bardzo wyraźnie zaobserwować rozłam, na dwie różne generacje, nazywane przez specjalistów Y i Z.

Generacja Y

Rys historyczny:

To pokolenie urodzone na przełomie lat 80. i 90., które przez chwilę doświadczyło jeszcze życia w PRL-u, ale też już w dzieciństwie zetknęło się z udogodnieniami napływającymi do Polski z Zachodu. Obecnie są to dorośli mający trzydzieści czy czterdzieści parę lat.

W demokratycznej Polsce stopniowo zaczęto otwierać McDonal'd'sy, supermarkety, sklepy z markową odzieżą itd. Półki w sklepach zostały wypełnione, nie tylko niezbędnymi do życia towarami, ale też wysoko przetworzonymi przekąskami czy słabej jakości plastikowymi zabawkami. Normą stał się telefon stacjonarny (nawet w domach na wsi) i kolorowy telewizor w każdym domu. Był on ciągle włączony. Telewizja satelitarna umożliwiła dzieciom oglądanie bajek, kiedy tylko chciały, a nie jak do tej pory w porze dobranocki. Zaczęły się pojawiać coraz gorszej jakości treści przeznaczone dla najmłodszych – bajki były pełne agresji, niedostosowane do wieku odbiorcy i pozbawione morału. MTV i inne muzyczne kanały sprawiły, że młodzież miała nieograniczony dostęp





do zagranicznej muzyki i często kontrowersyjnych teledysków. Nastolatki eksplorowali różne subkultury, a muzyka, w tym rock i hip-hop, zaczęła zdobywać popularność.

Było to też pokolenie, które w czasach nastoletnich zaczęło mieć dostęp do telefonu komórkowego i komputera stopniowo używanego nie tylko do pracy, ale też dla czystej rozrywki. Młodzież przechwalała się między sobą modelami komórek i markowymi ubraniami, powstała pewnego rodzaju rywalizacja i widoczny podział między tymi, którzy pochodzili z biedniejszych i bogatszych rodzin.

Zaczęły się wakacyjne wyjazdy za granicę organizowane przez biura podróży. Młodzież czwartego pokolenia mogła pierwszy raz polecieć samolotem, o czym nigdy nie mogliby marzyć w ich wieku ich dziadkowie czy nawet rodzice. Z czasem zagraniczne podróże umożliwiały wyjazd na stałe z kraju lub w celach zarobkowych. W moim najbliższym otoczeniu widzę to bardzo wyraźnie – z sześciorą wnucząt, dwoje (wraz z rodzinami) na stałe mieszka za granicą, a jeden dopiero niedawno powrócił do Polski po wieloletnim pobycie w Anglii. Taka sama sytuacja jest u moich braci i siostr, gdzie prawie zawsze co najmniej jedno z ich wnucząt mieszka za granicą. Prawnukowie pierwszych przesiedleńców (choć w zupełnie innych okolicznościach) również opuścili swój dom, swoją ojczyznę.

Duchowość:

Wiara była obecna w życiu tego pokolenia w inny sposób niż w mojej młodości. Za czasów ich dzieciństwa w telewizji nadawano programy religijne, takie jak „Ziarno”. Niektóre dzieci (zwłaszcza





ministranci) jeździły na obozy rekolekcyjne tzw. Oazy. Komunia, mimo że w dalszym ciągu była wydarzeniem wzniosłym, ważnym w życiu małego człowieka, zaczęła być traktowana coraz bardziej materialistycznie. Chrzestni czy rodzina dawała z tej okazji nie tylko tradycyjny złoty medalik, ale również pierścionki, zegarki czy rowery lub komputery, prześcigając się w wielkości i wartości prezentu.

Wstępując w dorosłość, mam wrażenie, że to pokolenie w dużej mierze zapomniało o duchowości. Z jednej strony świętują Wielkanoc czy Boże Narodzenie, ale z drugiej strony nie uważają chrzczenia własnych dzieci czy chodzenia do kościoła za istotne. Współcześnie są to młodzi dorośli, zabiegani, często niemający czasu na praktyki religijne. Rozumienie przez nich duchowości jest inna niż w tradycji chrześcijańskiej. Czasami szukają jej poprzez medytację, jogę, pracę z oddechem, wyciszenie lub inne religie takie jak buddyzm. Duchowość to dla nich praca nad sobą lub spotkanie z samym sobą.

Edukacja:

Obowiązek nauki języka rosyjskiego zastąpiono niemieckim lub angielskim (w zależności od szkoły). To pokolenie, które obecnie bardzo często mówi w kilku językach, ponieważ ich znajomość stała się dla nich kartą przetargową do uzyskania dobrego stanowiska pracy.

Mundurek czy fartuszek przestał być obowiązkowy, a dzieci mogły się ubierać do szkoły, jak chciały. Wraz z pojawieniem się na polskim rynku markowych ubrań, takich jak: Levi's czy Nike powstała





pewnego rodzaju rywalizacja na szkolnych korytarzach, w tym kto ma lepsze buty czy jeansową katanę. Dzieci z biedniejszych, wiejskich środowisk często były wyszydzane z powodu ubioru.

Choć nazwa *prace społeczne* zniknęła ze szkolnego słownika to jednak uczniowie nadal angażowali się w różne projekty i działania np. biorąc udział w corocznym sprzątaniu świata, zbierając makulaturę czy karmę dla zwierząt ze schroniska.

W 1999 roku wprowadzono gimnazjum jako etap edukacji szkolnej. Coraz częściej nauka w technikum, która dawała praktyczny zawód zaczęła być zastępowana potrzebą pójścia do liceum, a następnie na studia. Nie była to tylko ambicja samej młodzieży, ale również presja społeczna, ponieważ uważano, że po studiach można znaleźć dobrą pracę. Aby móc studiować na odpowiedniej uczelni wielu młodych zamieszkało we Wrocławiu lub wyjechało z Dolnego Śląska.

Jest to pokolenie, które ma możliwość uczestnictwa w kursach online lub stacjonarnych, mających na celu podnoszenie kwalifikacji zawodowych i rozwoju osobistego. Jest to również pokolenie, które, korzystając z dostępnych zasobów w internecie, samodzielnie się uczy (np. języki obce). Jest to też chyba pierwsza generacja, która swoją wiedzę czerpie z internetu i szuka tam instrukcji, aby coś naprawić, zbudować, zamontować. Starsze pokolenia uczyły się tego od swoich rodziców lub dziadków, w określonych sytuacjach, czasem systematycznie z biegiem lat (np. szydełkowanie, robienie przetworów, uprawa roślin). Natomiast generacja Y w momencie, kiedy potrzebuje danej informacji, to sięga po wideo na YouTube.





Kariera:

Pokolenie to poznało internet czy komputer w swoim dzieciństwie i latach nastoletnich, co spowodowało, że oswoiło z technologią. Wchodząc na rynek pracy, mieli bardzo duże możliwości. Z jednej strony bardziej ambitni mogli wyjechać bez większych przeszkód na studia na zagraniczne uczelnie lub chociaż na wymianę studencką (np. Erasmus) lub szukać pracy za granicą. W odróżnieniu od wcześniejszych pokoleń nie musiała to być praca sezonowa – często była to praca w sektorze, w którym zdobyli edukację. Niektórzy, tak jak ich rodzice, wyjeżdżali jedynie czasowo w celu zarobkowym. Dzięki telefonom i internetowi kontakt z dziadkami i rodzicami mógł być podtrzymywany systematycznie. Wielu z tych, którzy wyjechali, straciło niestety poczucie tożsamości narodowej. Nie wszyscy postanowili nauczyć języka polskiego swoje dzieci lub kultywować polskie tradycje.

Wraz z otwarciem rynku pracy po zmianach w 1989 roku wiele zagranicznych firm zaczęło otwierać swoje biura w Polsce, w których młodzi ludzie znajdują obecnie pracę. Często jest to praca mało rozwijająca, na zasadzie powtarzających czynności, wyścigu szczurów, płytkich relacji i niezdrowej rywalizacji. Jest to w większości praca fizyczna przy maszynach (w fabrykach) lub przy komputerze w dużych korporacjach. Górnictwo na terenie Dolnego Śląska systematycznie zanika i o ile jeszcze dziadkowie i ojcowie czwartego pokolenia w przeważającej większości byli górnikami, tak czwarte pokolenie już nie. Jest to generacja, która pracowała i pracuje bardzo ciężko, aby móc zdobyć własny kąt.

Stolica Dolnego Śląska jest wyjątkowo lubiana i często wybierana przez właścicieli korporacji. Wrocław to jeden z trzech najwięk-





szych ośrodków usług dla biznesu w Polsce¹⁸. Według portalu Kariera w Finansach to dobre miasto dla biznesu, ponieważ posiada nowoczesne powierzchnie biurowe, wysoko wykwalifikowaną kadre i współpracuje z lokalnymi uczelniami oraz władzami. Z raportu opracowanego w 2017 roku przez ABSL (Związek Liderów Sektora Usług Biznesowych)¹⁹ stolica Dolnego Śląska najlepiej oceniana jest pod względem wizerunku w oczach inwestorów i współpracy z lokalnymi uczelniami. Aż 89% miejsc pracy w sektorze usług biznesowych we Wrocławiu generują centra zagraniczne, a 11% – polskie. Najwięcej pracowników zatrudniają we Wrocławiu firmy z kapitałem amerykańskim (38%), sporo osób pracuje też w koncernach ze skandynawskim i szwajcarskim rodowodem (po 17%).

Osoby z tego pokolenia z jednej strony cenią sobie stabilność finansową, ale ponieważ jest tak wiele możliwości zatrudnienia w korporacji (zwłaszcza we Wrocławiu i na obrzeżach innych miast np. fabryki samochodów, telewizorów itd.), mogą pozwolić sobie na zmianę pracy, jeżeli poczują taką potrzebę.

Od pandemii Covid dużą popularność zyskała praca zdalna i hybrydowa. Możliwość takiego trybu zatrudnienia jest dziś często postrzegana jako cenny benefit, ułatwiający zachowanie równowagi między życiem zawodowym a prywatnym.

¹⁸ *BPO/SSC w Polsce*. (n d) Dostępne pod adresem <https://www.karierawfinansach.pl/arttykul/raporty/bpo--ssc-w-polsce-wroclaw#~:text=os%C3%B3b,pracuje%20ponad%2045%20tysi%C4%99cy%20os%C3%B3b>

¹⁹ *Korporacje we Wrocławiu. praca i zarobki*. (n d) Dostępne pod adresem <https://archiwum.wroclife.pl/nasze-miasto/kariera-biznes/korporacje-we-wroclawiu-praca-zarobki/#~:text=%C5%9Arednie%20zatrudnienie%20we%20wroc%C5%82awskich%20centrach,zatrudniaj%C4%85%20ponad%202%2C5%20tys>





Zdrowie:

Bardzo trudno jednoznacznie określić podejście do zdrowia tego pokolenia. To temat bardzo złożony. Jest to pokolenie, które jako dzieci zaczęło mieć dostęp do jedzenia napływającego z Zachodu. Zarówno oni, jak i ich rodzice i dziadkowie początkowo zachęty-
nęli się możliwością kupienia tego co chcieli (np. zupki chińskie, chipsy, żelki i inne przysmaki), nie wiedząc o negatywnym wpły-
wie na zdrowie takich produktów. W latach 90. zdomawiająca się
sieć restauracji McDonald's (pierwszy lokal we Wrocławiu otwar-
to w 1993 roku) była początkowo miejscem, do którego chodziły
całe rodziny na sobotni obiad. Była to odświętna okazja i ubierano
się na nią odpowiednio elegancko. Z czasem stało się bardzo po-
pularne organizowanie urodzin dla dzieci w McDonald's. To było
naprawdę coś!

Dzisiaj wiemy, że fast food serwowany w sieciach restauracji, czy
też zupki chińskie z opakowania nie są zdrowe. Jesteśmy tego
w większym lub mniejszym stopniu świadomi i jemy takie rzeczy
dlatego, że mamy ochotę lub po prostu nie ma nic innego dostęp-
nego pod ręką. Wcześniej nie było wiadome, że jedzenie, które za-
lało polskie półki może być niezdrowe i prowadzić do późniejszych
problemów zdrowotnych. Obecnie wiele młodych osób (właśnie
z tej generacji) jest świadoma tego co je, zwraca uwagę na skład
produktów, które kupuje oraz ich jakość i przed zakupem czyta
etykiety.

To również pierwsze pokolenie, które od urodzenia korzysta-
ło z pampersów. Pampersy są ogólnodostępne w Polsce od oko-
ło lat 90. i mimo, że dalej są chętnie używane, to jednak wielu





rodziców chętniej wybiera opcje ekologiczne (np. produkty z włókien bambusa), a nawet wraca do, tak znieawidzonej przez wcześniejsze pokolenia, tetry. Wszystko dlatego, że bardzo cichutko, ale jednak systematycznie słyhać informacje o szkodliwości tradycyjnych chemicznych pampersów. Nie tylko chodzi o ich wpływ na skórę dziecka (wysypki), ale też niepłodność w wieku dorosłym, zwłaszcza u chłopców²⁰. Oczywiście nie jest to jedyny czynnik wpływający na problemy z płodnością, ale warto zauważyć, że są one wyjątkowo duże właśnie w tym pokoleniu, w porównaniu do poprzednich generacji, więc warto przyjrzeć się wszystkim uwarunkowaniom wpływającym na życie pokolenia Y.

Problemy, z jakimi zмага się obecnie generacja Y, może nam nakreślić badanie przeprowadzone przez United Healthcare and Health Action Council²¹, gdzie przeanalizowano czynniki i dane dotyczące roszczeń ubezpieczonych w wieku od 27 do 42 lat (łącznie 126 tys. osób). Jest to badanie przeprowadzone w Stanach Zjednoczonych, więc może dać nam pewne trendy, które zapewne występują również w populacji Dolnoślązaków. Dane zebrano od kwietnia 2021 do marca 2022, a następnie porównano z danymi z 2012 roku. Biorąc pod uwagę pokolenia wcześniejsze, u generacji Y odnotowano 106% więcej przyjęć do szpitala z powodu cukrzycy oraz 55% więcej wizyt na SOR z powodu nadciśnienia. Oprócz

²⁰ CJOG. (n.d.). Dostępne pod adresem <https://www.obstetricgynecoljournal.com/articles/cjog-aid1170.php>

²¹ Wazna M. *Na co chorują mileniści? Są psychicznie przeorani i fizycznie słabi*. „Medonet” 2024, 1 lutego. Dostępne pod adresem <https://www.medonet.pl/zdrowie/zdrowie-dla-kazdego,na-co-choruja-mileniści--sa-psychicznie-przeorani-i-fizycznie-słabi,artykuł,18931279.html#:~:text=W%20por%C3%B3wnaniu%20z%20innymi%20grupami,na%20SOR%20z%20powodu%20nadci%C5%9Bnienia>





tego jest to pokolenie cierpiące z powodu schorzeń kręgosłupa. Chorują również na choroby somatyczne lub dotyczące zdrowia psychicznego. Trzeba tutaj jednak zauważyć, że chętniej i łatwiej sięgają po pomoc specjalistów (np. psychologa).

Z moich własnych obserwacji dodałbym jeszcze do wyżej wymienionych schorzeń problemy ze wzrokiem i wszelkiego rodzaju alergie pokarmowe, na które np. moje pokolenie w ogóle nie cierpiało.

Mimo tak wielu problemów zdrowotnych, a do tego wielkiego stresu związanego z szybkim rytmem życia, obciążeniami (kredyty) i obowiązkami zawodowymi i rodzinnymi wydaje mi się, że pokolenie Y mimo wszystko dba lub przynajmniej próbuje dbać o swoje zdrowie poprzez sport. To głównie to pokolenie można spotkać na rowerach, w siłowniach czy na basenie.

Rodzina:

Pokolenie Y w dzieciństwie miało obowiązki domowe, pomagało rodzicom w domu, robiło sprawunki, a dzieci z terenów wiejskich sporadycznie pracowały również w polu. Coraz bardziej mieszkanie na wsi stawało się powodem do drwiny ze strony rówieśników.

Z czasem tempo życia zaczęło rosnąć. Szybkie posiłki lub możliwość zakupu kanapki czy innej przekąski w supermarkecie lub w szkolnym sklepiku sprawiły, że w wielu rodzinach wspólny obiad powoli przeszedł do historii, a problem otyłości wśród dzieci zaczął pojawiać się częściej.

Jak już wcześniej wspomniałem, otwarcie granic UE w 2004 roku spowodowało, że wielu rodziców czwartego pokolenia wyruszy-





ło za granicę, zwłaszcza do Niemiec w celu zarobkowym, zostawiając dzieci pod opieką dziadków. Robili to dla nich, chcąc im zapewnić lepszą przyszłość, jednak część dzieci poczuła się opuszczona. W rodzinach zaczęły się pojawiać coraz częściej rozwody, które niejednokrotnie odbiły się na zdrowiu psychicznym młodzieży z tego pokolenia.

Teraz pokolenie Y jest już dorosłe i samo zakłada rodziny. Warto zwrócić uwagę na wiek, w jakim młodzi ludzie biorą obecnie ślub. Według GUS²² średni wiek zawarcia pierwszego małżeństwa w Polsce wynosi około 28,7 lat dla mężczyzn i 26,6 lat dla kobiet. Również wiek, w którym Polki rodzą pierwsze dziecko, jest wyższy, niż było to kilka dekad wstecz i na 2022 rok wynosił 28,2 lat. Co ciekawe i tak jest to jeden z najniższych na tle innych krajów z UE²³. Wszystko to wpływa na funkcjonowanie rodziny.

Obecnie to pokolenie same wychowuje dzieci. Modne stało się wychowywanie bezstresowe, częste pozwalanie na wszystko bez konsekwencji, bez dyscypliny, bez obowiązków. Nierzadko dzieci decydują, gdzie rodzina zje lub pojedzie na wakacje. Rodzice wychodzą z założenia, że trzeba być cierpliwym, nie wolno na dziecko krzyczeć, bo będzie mu przykro. Wychowanie bez obowiązków, konsekwencji za dobre, ale i złe zachowanie, przynosi negatywne skutki – często rodzice nie są w stanie zapanować nad swoimi dziećmi, nie okazują im szacunku.

²² *W jakim wieku Polacy biorą ślub?* (n d). Dostępne pod adresem https://amelia-wedding.pl/blog/post/w-jakim-wieku-polacy-biora-slub?page_type=post#~:text=Wed%C5%82ug%20danych%20G%C5%82%C3%B3wnego%20Ur%C4%99du%20Statystycznego,w%20por%C3%B3wnaniu%20do%20wcze%C5%9Bniejszych%20dekad

²³ *Kobiety i pierwszy dzieciak.* (n d). Dostępne pod adresem https://ciekawiczby.pl/kobiety_pierwsze_dziecko/#~:text=%C5%9Bredni%20wiek%20kobiet%20w%20momencie,W%202022%20r





Niestety niektórzy rodzice, aby mieć spokój, pomimo zaleceń specjalistów, przestrzegających przed negatywnym wpływem ekspozycji na ekran telewizora lub telefonu, dają swoim nawet kilkumiesięcznym dzieciom tablet, telefon lub sadzają je przed telewizorem.

Inni rodzice na szczęście podchodzą do wychowania zupełnie inaczej. Ojcowie coraz częściej korzystają z urlopu tacierzyńskiego i angażują się w życie rodzinne dużo bardziej niż to było dawniej. W domach panuje podział obowiązków związanych z opieką. Rodzice chętnie bawią się z dziećmi, budują z nimi z klocków, grają razem na komputerze lub zabierają je na dwór. Za moich czasów nie było takiego zjawiska – dzieci zajmowały się same sobą.

Przyjaciele:

Dzieci znajdowały przyjaciół nie tylko w szkole, ale również na podwórku, gdzie spędzały dużo czasu. Pojawiły się również nowe możliwości utrzymywania kontaktów na odległość, np. przyjaźnie utworzone na koloniach czy przyjaciel korespondencyjny. Relacje często opierały się na wspólnych zainteresowaniach, takich jak: muzyka, filmy czy sport. Kultura młodzieżowa, jak grunge, hip-hop czy pop, miała ogromny wpływ na powstałe więzi. Przyjaciele spędzali czas w sposób bardziej zorganizowany: chodzili do kina, na koncerty czy wspólne granie w domu któregoś z dzieci. Przyjaciele często dzielili się swoimi uczuciami, przeżyciami i tajemnicami, byli bardzo ważną grupą emocjonalnego wsparcia.

W przeciwieństwie do dzisiejszych czasów, w których wiele relacji odbywa się online, w okresie dzieciństwa i młodości generacji Y bliskość fizyczna była kluczowa. Większość kontaktów odbywała





się osobiście, ewentualnie przez telefon stacjonarny. SMS-y były rzadkością. Portale internetowe, takie jak: MySpace, Nasza Klasa czy Gadu Gadu dopiero się rozwijały. Nie istniała też presja społeczna związana z wizerunkiem prezentowanym w sieci.

Obecnie są to bardzo zabiegani młodzi ludzie, próbujący pogodzić obowiązki domowe i zawodowe. Często spotkania towarzyskie planowane są na wiele dni lub tygodni wcześniej. Wychodzą z przyjaciółmi do restauracji lub na przysłowiowe piwo czy do kina. Wydaje się, że coraz rzadziej zaprasza się gości do siebie, a jeśli już, to wiąże się to z dużymi przygotowaniami (sprzątaniem, zakupami, gotowaniem, odpowiednim ubraniem się itd.).

Sąsiedzi, zarówno w mieście, jak i na wsi zazwyczaj niewiele o sobie wiedzą. Zdarza się, że nie mówią sobie nawet *Dzień dobry*. Powstały grupy internetowe, na których mieszkańcy mogą dowiedzieć się o bieżących sprawach dotyczących ich osiedla czy bloku. Pozwala im to na uniknięcie osobistego kontaktu. Grupy te niestety często używane są również, aby kogoś obrazić i poniżyć. Sąsiedzkie spory są nie są już rozwiązywane osobiście, tylko anonimowo przez telefon czy komputer.

Rozrywka:

Dzieci urodzone w Polsce w latach 80. i 90. miały dość unikalne doświadczenia w kwestii rozrywki, które były często zdominowane przez czasy PRL-u oraz późniejsze zmiany ustrojowe. Popularne były gry planszowe (Grzybobranie, Chińczyk, Monopol, Scrabble) i karciane (wojna, gra w tysiąca, makao). Rodzinne wieczory przy planszówkach były standardem. Dzieci chętnie oglądały baj-





ki w telewizji, które były emitowane coraz częściej. Pojawienie się kaset VHS umożliwiło oglądanie filmów w domu. W latach 90. popularne były filmy Disneya oraz kultowe polskie produkcje, takie jak „Wielka podróż Bolka i Lolka”. Młodzież organizowała wieczory filmowe i wspólnie słuchała muzyki z kaset i płyt. Chętnie również kolekcjonowała kasety magnetofonowe, których można było słuchać na magnetofonach, walkmanach (przenośnych odtwarzaczach kaset), czy w nowocześniejszych samochodach.

Popularnymi zabawkami były np. klocki LEGO, lalka Barbie. Z czasem zaczęły pojawiać się również elektroniczne zabawki jak Tamagochi czy Furbi. Dzieci z bogatszych rodzin dostawały telefony komórkowe (Nokia lub Samsung), które jednak były używane głównie do komunikacji z rodzicami, a nie jako rozrywka, a obecność komputerów w domach stawała się coraz powszechniejsza. Na rynku było dużo gier edukacyjnych mających na celu naukę języka angielskiego, ortografii lub wyćwiczenie logicznego myślenia.

Dzieci spędzały czas na świeżym powietrzu, grając w piłkę, chowanego czy klasy. Organizowano wyjazdy (kolonie, zielone szkoły) zarówno w kraju, jak i za granicę, które często wiązały się z różnymi formami aktywności, jak narciarstwo czy wycieczki rowerowe.

Dzieci dostawały kieszonkowe i zbierały na komiksy, gazety dla młodzieży i karteczki z obrazkami Disneya lub karty z Pokemonami, którymi się wymieniały między sobą. Młodzież chętnie jeździła na koncerty, festiwale do klubów i dyskotek.

Takie rozrywki mogą przychodzić na myśl, gdy wspomina się dzieciństwo czwartego pokolenia (generacja Y). Obecnie jednak wolny czas spędzają w sposób odzwierciedlający ich zaintereso-





wania, style życia oraz zmiany technologiczne. Osobiście określiłbym to jednym zdaniem: *Dużo siedzą przed ekranem*. Mówiąc jednak bardziej szczegółowo: oglądają platformy filmów i seriali (Netflix, HBO Max, Amazon Prime itd.), słuchają muzyki, grają w gry komputerowe, słuchają podcastów, czytają książki w formie ebooków lub przeglądają media społecznościowe. Można jednak zaobserwować, że coraz więcej osób angażuje się w aktywność fizyczną – jogging, rowerowe wycieczki, a także weekendowe wypadki za miasto. Chętnie również uczestniczą w koncertach, festiwalach, wystawach sztuki i wydarzeniach kulinarnych (np. festiwal foodtrucków).

Generacja Z

Jest to pokolenie, które przyszło na świat, gdy powszechny już był dostęp do komputera, telefonu komórkowego czy internetu (koniec lat 90. i początek 2000). To obecni młodzi dorośli, na studiach lub wchodzący w życie zawodowe.

Duchowość:

To generacja, która, tak jak generacja Y, inaczej podchodzi do tematu duchowości niż to było do tej pory. Zmianę w podejściu do rzeczywistości, jaką reprezentuje należy rozpatrywać w złożonym kontekście transformacji kulturowej zachodzącej na płaszczyźnie społecznej i technologicznej.

Widać tendencję do mniejszego uczestnictwa w praktykach religijnych, takich jak msze czy modlitwy. Młodzi ludzie często poszuku-





ją własnego rozumienia duchowości. Niektórzy mogą identyfikować się jako agnostycy lub ateści, inni poszukują Boga w innych religiach. Pokolenie Z wykazuje dużą otwartość na różnorodność przekonań i praktyk religijnych. Wiele osób jest zainteresowanych dialogiem międzyreligijnym i akceptuje różne światopoglądy. Media społecznościowe odgrywają dużą rolę w kształtowaniu przekonań i tożsamości religijnej. Młodzież często korzysta z nich, aby dzielić się swoimi poglądami i doświadczeniami. Mimo że bywa mniej religijna, często angażuje się w kwestie społeczne, takie jak równość, sprawiedliwość i tolerancja, co może być związane z ich osobistymi wartościami.

W raporcie „Kościół w Polsce 2023” przyjrano się podejściu do wiary młodych ludzi²⁴. Wychowanie i tradycja rodzinna była wskazywana jako źródło wiary ponad dwa i pół razy częściej niż osobiste przeżycia religijne oraz dotychczasowe doświadczenia życiowe. Jednak w przypadku jej utraty najważniejszymi przyczynami były osobiste przemyślenia i doświadczenia oraz zniechęcenie do Kościoła jako instytucji. Ciekawe są informacje z tych badań, wskazujące na oczekiwania młodych ludzi względem Kościoła. Na plan pierwszy wybija się doświadczenie Boga (32,5%) i wsparcie w sytuacjach kryzysowych (ok. 30%). Ważne miejsce zajmuje także oczekiwanie argumentów za prawdziwością wiary (ok. 27%). Jedna trzecia badanych chciałaby, by księża byli dostępni i otwarci na rozmowę o ludzkich problemach. Jedna czwarta pragnie, by w kościele były miejsca otwartych spotkań, dyskusji, wspólnego odpoczynku, a także miejsca do których zawsze można przyjść

²⁴ *Czy Kościół ma przyszłość?* (n.d.) Dostępne pod adresem

<https://www.tygodnikpowszechny.pl/czy-kosciol-ma-przyszlosc-katolikow-w-polsce-jest-ponad-6-milionow-mniej-niz-10-lat-temu-184802>





w sytuacji kryzysu. W kolejnym badaniu o tematyce religijnej zapytano 1051 nastolatków z całego kraju (wiek 14–18 lat) o kwestie religijne i problemy społeczne, w tym o patologię w Kościele katolickim²⁵. Ponad 62% przebadanej młodzieży uważała się za osoby religijne, ale jedna trzecia – nie. Przy tym 59% z nich twierdziła, że ich religijność osłabła w ostatnich dwóch latach. Wielu młodych przestało uczestniczyć w mszach świętych ze względu na rozdzźwięk między tym, co mówi religia, a co robi Kościół (65% badanych) oraz brak właściwej reakcji kleru na pedofilię w jego szeregach (63% badanych). Przeszkadzało im też zaangażowanie kościoła w politykę oraz przepych i nieuzasadnione bogactwo ludzi kościoła.

Oprócz spadku wierzących wśród młodych osób lub ich zaangażowania w obrzędy kościelne, mniejsze zainteresowanie wiarą możemy zaobserwować już na poziomie szkół ponadpodstawowych. Dziennik „Rzeczpospolita”²⁶ na podstawie danych, do których miał dostęp donosi, że we Wrocławiu tylko 15,19% uczniów szkół ponadpodstawowych chodzi na lekcje religii.

Edukacja:

Wiele dzieci z tego pokolenia uczęszczało na zajęcia pozaszkolne wypełniające każdą wolną chwilę np. z języków obcych, muzyki, czy sportowe. Wydaje się, że jednak zdrowa rywalizacja i motywa-

²⁵ Sondaż: co młodzi Polacy sądzą o Kościele. (n d) Dostępne pod adresem <https://www.rp.pl/kosciol/art224801-sondaz-co-mlodzi-polacy-sadza-o-kosciele>

²⁶ Wrocław na religię chodzi ok. 15 proc. uczniów szkół średnich. (n d)

Dostępne pod adresem

<https://edukacja.rp.pl/trendy/art39244751-wroclaw-na-religie-chodzi-ok-15-proc-uczniow-szkol-srednich#:~:text=Zaledwie%2015%2C19%20proc.,katechez%C4%99%20cho-dzi%C5%82o%2018%2C45%20proc>





cja do polepszenia swoich umiejętności powoli zanikają, ponieważ zajęcia prowadzone są w przekonaniu, że każdy zasługuje na nagrodę czy dyplom. Wszystko to po to, żeby dzieciom nie było smutno, aby każde coś otrzymało. Wtedy jednak ta pierwotna nagroda traci na wartości.

Od 2009 roku w Polsce tradycyjne dzienniki papierowe zostały zastąpione dziennikiem elektronicznym (e-dziennik). Największą nowością było to, że od tej pory wgląd do niego mieli również rodzice, którzy wcześniej o ocenach swojego dziecka dowiadawali się bezpośrednio od niego lub na wywiadówce. Teraz mogą sprawdzić oceny w dowolnym momencie. Wiedzą również, kiedy ich pociechy mają zaplanowaną kartkówkę i z jakiego tematu oraz kiedy dziecko opuściło lekcje. Nauczyciele przestają mieć autorytet nie tylko wśród uczniów, ale również rodziców. Ci ostatni wymagają coraz więcej od nauczycieli, chcą, aby ich dzieci dostawały dobre oceny i mają pretensje, gdy tak się nie dzieje. Dzieci stopniowo przestają mieć obowiązki domowe, jak to było kiedyś. Niestety coraz rzadziej potrafią też wykonać najprostsze czynności, takie jak cerowanie czy pranie. Samodzielne wyjazdy na kolonie czy zieloną szkołę zamieniły się w rodzinne wyjazdy za granicę. Harcerstwo przestaje być modne, bo wiąże się z regularnymi spotkaniami, których nie można opuszczać oraz z obowiązkami i odpowiedzialnością. W mojej ocenie to pokolenie chce wszystko osiągnąć szybko i małym kosztem, do szkoły chodzi, nie po to, by się czegoś nauczyć, ale by zaliczyć przedmioty. W tym pokoleniu coraz częściej diagnozowane są problemy z dysleksją, ADHD i inne zaburzenia. Chociaż warto podkreślić, że diagnostyka w Polsce tego typu zaburzeń rozpoczęła się dopiero długo po zmianie ustroju, więc trudno stwierdzić czy wcześniejsze pokolenia cierpiały na nie w większym czy





w mniejszym stopniu niż generacja Z (po prostu nie były diagnozowane na taką skalę). Dobrze jest zauważyć, że wcześniej pisano w szkole piórem, a nauczyciele podczas nauki pisania sprawdzali jego prawidłowe trzymanie. Teraz dzieci piszą notatki z lekcji długopisem lub na komputerze, co również może mieć jakiś wpływ na np. późne wychwycenie problemów z dysleksją.

Jeśli chodzi o podejście tej generacji do edukacji wyższej to pewną wskazówkę może dać nam raport „Skok w dorosłość”²⁷ przeprowadzony przez Instytut Badawczy IPC na zlecenie Politechniki Wrocławskiej z 2024 roku na grupie 1124 respondentów. Raport ten wskazał, że tylko 30% badanych uważa, że wykształcenie wyższe jest kluczowe w osiągnięciu sukcesu zawodowego. Nieco ponad połowa badanych (53%) planuje pójść na studia.

Kariera:

Według badań, które cytuje „Gazeta Wrocławska”²⁸ wynika, że młodzi ludzie nie chcą ciężko pracować jak ich rodzice. Zespół Instytutu Nauk o Zarządzaniu Jakości Wyższej Szkoły Humanitas, we współpracy m.in. z katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną, przeprowadził badania w grupie 1300 uczniów, studentów i absolwentów. Z raportu tego wynika, że osoby z tego pokolenia nie chcą być niewolnikami etatu w korporacji, nie wierzą, że ciężka, żmudna praca zagwarantuje im sukces. Wyjątkowo cenią one sobie tzw. work-life balance, czyli równowagę między pracą i życiem prywatnym. Idealnym dla nich modelem wydaje się więc praca zdalna lub

²⁷ Pokolenie z za największą wartość uważa rodzinę i przyjaciół. (n.d.). Dostępne pod adresem <https://wroclaw.tvp.pl/77900427/raport-pokolenie-z-za-najwieksza-wartosc-uwaza-rodzine-i-przyjaciol>

²⁸ „Gazeta Wrocławska” *Modlitwa Zetey: Praco, daj żyć*. 2024. 19 kwietnia.





hybrydowa. Oczekują, że nie tylko nie będzie im ona przeszkadzać w działaniach zorientowanych na siebie, ale stanie się czynnikiem realizacji planów związanych np. z podróżami, rozwojem osobistym, hobby. Tylko 11% z respondentów wskazało rozwój kariery i 16% bezpieczeństwo finansowe, jako najważniejsze dla nich. Dla większości młodych osób z tego pokolenia praca nie jest celem, tylko środkiem do samorozwoju i szczęścia. To pokolenie najlepiej czuje się w zawodach związanych z nowoczesnymi technologiami, takimi jak: programista, praca w marketingu, działania w social mediach. Z innych badań wynika, że młodzi ludzie chcieliby dostać krótkie, konkretne informacje zwrotne na temat swojej pracy od przełożonego.

Niestety zderzenie z rzeczywistą sytuacją, w jakiej znajduje się obecnie rynek pracy po pandemii i w dobie inflacji, może być dla nich przykre. Z badania z 2024 roku przeprowadzonego przez portal pracuj.pl²⁹ na grupie 2 tys. osób w różnym wieku wynika, że 21% z pokolenia Z wskazywało na sektor gastronomii jako początek swojej drogi zawodowej. Analiza odpowiedzi grupy wiekowej 18–24 lata wskazuje, że najczęściej ich pierwsza praca, poza gastronomią, znajdowała się w sektorze pracy fizycznej (16% sprzedaży, 9% bankowości, finansów i ekonomii 8%, a także popularnej wśród starszych pokoleń administracji biurowej 8%).

Wchodząc na rynek pracy pokolenie Z szuka miejsca, gdzie będzie sprawiedliwość, szacunek, tolerancja i równouprawnienie. Bardzo ważna jest dla nich atmosfera oraz wynagrodzenie. Chcą, żeby

²⁹ Pokolenie Z zmienia zasady gry. Nie chcą żyć jak ich rodzice. (n.d.) Money.pl
Dostępne pod adresem [https://www.money.pl/gospodarka/pokolenie-z-zmienia-zasady-gry-nie-chca-zyc-jak-ich-rodzice-7030915166915264a.html#:~:text=Analiza%20odpowiedzi%20grupy%20wiekowej%2018,biurowej%20\(8%20proc\)](https://www.money.pl/gospodarka/pokolenie-z-zmienia-zasady-gry-nie-chca-zyc-jak-ich-rodzice-7030915166915264a.html#:~:text=Analiza%20odpowiedzi%20grupy%20wiekowej%2018,biurowej%20(8%20proc))





praca była ciekawa i pozwalała im się spełniać. To pokolenie nie boi się częstej zmiany pracodawcy – nawet co kilka miesięcy, chociaż jak pokazują inne badania, wielu z nich (39% badanych) jest gotowa zostać w danej firmie wiele lat, o ile praca byłaby interesująca. Trzeba też zaznaczyć, że sporo respondentów tego badania³⁰, początkowe zatrudnienie widzi tylko jako możliwość zdobycia doświadczenia potrzebnego do założenia własnej działalności (41%).

Rodzina:

W 2017 roku ślubów konkordatowych, czyli wyznaniowych, odbyło się w stolicy Dolnego Śląska 1052, w 2021 roku 686, czyli o 35% mniej niż cztery lata wcześniej. Z jednej strony można by pomyśleć, że miała na to wpływ pandemia i restrykcje związane z obrządkami i imprezami, jednak spadek ślubów kościelnych obserwować można było już przed pandemią³¹.

Wpływ na decyzję o rezygnacji ze ślubu kościelnego mogą też mieć coraz liczniejsze rozwody, a co za tym idzie – fakt, że młodzi ludzie zawierają małżeństwo kilkakrotnie. W odróżnieniu od ślubu cywilnego, ślub kościelny można zawrzeć tylko raz, co także może wpływać na obecną liczbę ceremonii w kościołach. Młodzi ludzie przyznają również, że coraz częściej nie po drodze im z Kościołem. Nie chodzi tutaj jednak jedynie o ślub kościelny, ponieważ generacja Z generalnie nie chce brać ślubu – żadnego. Badania

³⁰ *Młodzi pracownicy w ocenie pracodawców: zobacz raport Aterima I IR.* (n.d.). Aterima I IR. Dostępne pod adresem: <https://www.aterima-work.pl/aktualnosci,888,mlodzi-pracownicy-w-ocenie-pracodawcow-zobacz-raport-aterima-hr.html>.

³¹ *Czerwińska M. (n.d.). Coraz mniej młodych decyduje się na ślub kościelny: skutek pandemii czy stały trend?* Trójka Polskiego Radia. Dostępne pod adresem: <https://trójka.polskieradio.pl/artukul/2888089,coraz-mniej-mlo-dych-decyduje-sie-na-slub-kościelny-skutek-pandemii-czy-staly-trend>





„Razem? Tak. Ślub? Niekoniecznie”, przeprowadzone w 2022 roku przez Wyższą Szkołę Biznesu i Przedsiębiorczości w Ostrowcu Świętokrzyskim i Fundację Bonum Humanum pokazują, że 45% najmłodszych Polaków w wieku od 18 do 30 lat w ogóle nie rozważa zawarcia związku małżeńskiego. Widać jednak wielką przepaść światopoglądową w odpowiedziach młodych osób mieszkających w dużych miastach i w wioskach. Co ciekawe, istotne jest nie tyle miejsce urodzenia, co zamieszkania i rozwoju, ponieważ młodzi, którzy przenieśli się ze wsi/małej miejscowości do dużego miasta, często deklarowali zmianę poglądów na bardziej liberalne i niekościelne. Wyniki badań wyraźnie pokazują przekonanie, że jakkolwiek związek formalny jest ograniczeniem wolności, a młodzi chcą żyć pełnią życia. Małżeństwo straciło także swoją funkcję, którą można by określić jako *nadające społeczny prestiż*. Przez wieki małżeństwo było jedyną szansą dla kobiet na usamodzielnienie się i przejście spod opieki rodziców pod opiekę męża. Jeszcze kilkanaście lat temu *stara panna* było określeniem przesiadłczym, obecnie mówi się z dumą o niezamężnej 40-letniej kobiecie – singielka³².

Jest to pokolenie, które może być bardziej otwarte na zmiany w tradycyjnych rolach rodzinnych. Obowiązki domowe są rozdzielone pomiędzy parę. Jest to również generacja, która coraz rzadziej chce mieć dzieci. Według badań CBOS opublikowanych w sierpniu 2022 roku udział osób, które nie chcą mieć w ogóle dzieci, w grupie wiekowej 18–24 lata wynosił 21%. Aż 92%

³² *Młodzi ludzie nie chcą brać ślubu w dużych miastach, większość mówi nie.* (n d) NaTemat. Dostępne pod adresem: [https://natemat.pl/436663,młodzi-ludzie-nie-chca-brac-slubu-w-duzych-miastach-wiekszosc-mowi-nie](https://natemat.pl/436663,mlodzi-ludzie-nie-chca-brac-slubu-w-duzych-miastach-wiekszosc-mowi-nie)





przebadanych od 18 do 24 roku życia nie miała jeszcze potomstwa oraz 51% ankietowanych między 25 a 34 rokiem życia³³.

Według profesora Piotra Szukalskiego z Uniwersytetu Łódzkiego, dla pokolenia Zetek wyznacznikiem dorosłości czy sukcesu życiowego nie jest już (jak to było przez wiele dekad) posiadanie stałego partnera czy dziecka³⁴. Mają oni inne cele i priorytety.

Zdrowie:

Mimo, że w tej generacji wzrasta zainteresowanie sportem, zdrowym odżywianiem się oraz dbaniem o kondycję fizyczną, to wielu z nich cierpi na różne schorzenia. W szkole można zaobserwować jak młodzi ludzie próbują uniknąć za wszelką cenę lekcji w-fu. Nauczycielka Anna Buiko w wywiadzie udzielonym dla wilno.tvp.pl³⁵ mówi, że obserwuje dzieci młodsze od pierwszej do szóstej klasy szkoły podstawowej (kiedy jeszcze rodzice mają większy wpływ na dzieci) i chodzą one licznie na lekcje wychowania fizycznego oraz dodatkowe sportowe zajęcia. U starszej młodzieży zaczyna się bunt, dochodzi do rezygnacji z dodatkowych zajęć. Najstarsi przygotowują się do egzaminów i tam można zauważyć rezygnację ze sportu nawet na poziomie profesjonalnym. Nauczycielka zwraca uwagę, że jeszcze około 10 lat temu na dwie lub trzy klasy była

³³ *Badanie CBOS 2022. (2022)*

Dostępne pod adresem: https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2022/K_104_22.PDF

³⁴ *Dlaczego pokolenie Z nie chce mieć dzieci?* Prof. Szukalski. (n.d.) PCh24

Dostępne pod adresem: <https://pch24.pl/dlaczego-pokolenie-zet-nie-chce-miec-dzieci-prof-szukalski-dla-nich-posiadanie-potomstwa-nie-jest-wyznacznikiem-zyciowego-sukcesu/>

³⁵ Daszkiewicz K. *Lekcje wychowania fizycznego są dzisiaj inne niż kiedyś* – rozmowa z Anną Buiko. TYP Wilno. 2023, 3 października

Dostępne pod adresem: <https://wilno.tvp.pl/73154499/lekcje-wychowania-fizycznego-sa-dzisiaj-inne-niz-kiedys-rozmowa-z-anna-buiko>





jedna osoba, która miała obniżone wymagania lub ograniczenia fizyczne. Obecnie jest to po 2–3 osoby w każdej klasie. Wpływa na to ma prawdopodobnie panujący tryb życia, technologie, sposób odżywiania, jakość produktów.

Schorzenia, z jakimi zmagają się młodzi ludzie to otyłość, wady postawy i inne problemy wynikające z siedzącego trybu życia. Również powszechne są problemy ze wzrokiem związane z długim czasem spędzonym przed ekranem. Jest to pokolenie zmagające się z alergiami, zwłaszcza żywieniowymi.

Dodatkowo młodzież często zмага się z presją zarówno ze strony szkoły, jak i mediów społecznościowych. Wyzwania związane z nauką, karierą i relacjami mogą prowadzić do problemów emocjonalnych, takich jak lęk czy depresja. Młodsze pokolenia są mocno związane z mediami społecznościowymi, co może wpływać na ich poczucie własnej wartości i samopoczucie. Z jednej strony, internet daje możliwość nawiązywania kontaktów, z drugiej zaś może prowadzić do izolacji i porównań.

Porad dotyczących zdrowia generacja Z szuka w internecie, wyjątkowo popularny wydaje się TikTok³⁶. O ile ich starsi koledzy z pokolenia Y korzystają z wyszukiwarki Google, żeby wiedzieć, co im dolega lub znaleźć odpowiedniego specjalistę, to Zetki internetu używają nie tylko do szukania informacji, ale przede wszystkim do znalezienia grupy wsparcia, która zмага się z podobnym problemem. Bardzo chętnie dzielą się też swoimi doświadczeniami w takim internetowym kręgu.

³⁶ *Juz nie doktor Google, Zetki chodzą do doktora TikToka.* (n.d.) Gazeta Wyborcza
Dostępne pod adresem: <https://warszawa.wyborcza.pl/warszawa/7,54420,30516205,juz-nie-doktor-google-zetki-chodza-do-doktora-tiktoka-po.html>



Kontakty:

Pokolenie Z ma specyficzne podejście do przyjaźni, które często odzwierciedla ich sposób komunikacji i interakcji. Młodzi ludzie często nawiązują przyjaźnie zarówno w świecie wirtualnym, jak i rzeczywistym. Media społecznościowe i gry online pozwalają na tworzenie relacji z osobami z różnych miejsc na świecie. Preferują komunikację przez wiadomości tekstowe, aplikacje (takie jak WhatsApp czy Snapchat) oraz media społecznościowe, co sprawia, że kontakty są bardziej dynamiczne i często mniej formalne. Używają wielu skrótów lub ikonek/obrazków do wyrażenia treści przekazu. Pokolenie Z jest bardziej otwarte na różnorodność kulturową i społeczną, co wpływa na ich krąg znajomych. Często nawiązują relacje z osobami o różnych doświadczeniach i perspektywach.

Rozrywka:

Pokolenie Z ma swoje specyficzne preferencje rozrywkowe, które często odzwierciedlają zmiany technologiczne i społeczne. Młodzi ludzie mechanicznie przeglądają platformy takie jak TikTok, Instagram, Snapchat i YouTube, oglądając krótkie, kilkuminutowe filmiki dotyczące ich zainteresowań, ale bardzo często są to też nagrane i opublikowane zabawne, a czasem niezręczne sytuacje. Gry komputerowe i mobilne cieszą się dużym zainteresowaniem. Serwisy takie jak Netflix, YouTube i Twitch są głównymi źródłami rozrywki. Wiele osób ogląda tam filmy, seriale, a także transmisje na żywo. Streaming muzyki na platformach Spotify czy Apple Music jest standardem, a młodzi ludzie często odkrywają nowe utwory i artystów właśnie dzięki mediom społecznościowym. Udział w koncertach, festiwalach czy lokalnych wydarzeniach kulturalnych jest dla nich ważny.



Piąte pokolenie przesiedleńców

Rys historyczny:

Jest to pokolenie, urodzone w ostatnich kilku – kilkunastu latach (mniej więcej od 2010 roku do dziś). To wciąż dzieci i tylko czas pokaże, na kogo wyrosną. To pierwsza generacja, która od urodzenia żyje w pełnej bliskości z technologiami cyfrowymi. Bez wątpienia wydarzeniem, które do tej pory najbardziej wpłynęło na ich życie była pandemia Covid-19 w latach 2020–2023. Część dzieci przyszła na świat właśnie w tym okresie, co może mieć swoje negatywne skutki. Poziom stresu u matki w czasie ciąży i porodu mógł być wyższy niż zwykle z powodu braku możliwości przebywania ojca lub innej osoby towarzyszącej na sali porodowej, także braku możliwości przytulenia dziecka zaraz po porodzie w przypadku pozytywnego testu na Covid-19. Towarzyszył temu również ogólny lęk o zdrowie dziecka i obawa przed zakażeniem w szpitalu. W skrajnych przypadkach dochodziło do nieplanowanych porodów domowych oraz trudności z przyjęciem do przepełnionych placówek medycznych. Dzieci, które swoje pierwsze lata przeżyły w izolacji, mając kontakt tylko z niewielką grupą osób w masceczkach, mogą w przyszłości doświadczać trudności w rozwoju kompetencji społecznych. Mogą mieć także problemy z wymową (rozmówcy mieli zakryte usta, przez co dzieci nie mogły naturalnie obserwować układu warg przy artykulacji dźwięków) czy z inteligencją emocjonalną (np. rozpoznawaniem emocji u innych). Stres





u starszych dzieci podczas pandemii wiązał się przede wszystkim z nagłym pozbawieniem kontaktu z rówieśnikami, ciągłą niepewnością, czy będzie można wrócić do szkoły. Towarzyszył temu brak rutyny, dyscypliny i ogólne rozleniwienie wynikające z nieprawidłowej opieki rodziców lub nauczycieli. Wszystko to bez wątpienia wpłynęło na rozwój tego pokolenia.

Kolejnym ważnym doświadczeniem w ich życiu jest wojna w Ukrainie. Choć wydaje się, że na Dolnym Śląsku strach przed rozprzestrzenieniem się działań zbrojnych jest znacznie mniejszy niż w województwach graniczących z Ukrainą, to według danych z 2023 roku³⁷ Wrocław był drugim polskim miastem najczęściej wybieranym przez ukraińskich uchodźców. Wszyscy mieszkańcy dolnośląskiej stolicy odczuli więc konsekwencje tego konfliktu.

Duchowość:

Z obserwacji najbliższej rodziny, w której mam kontakt z przedstawicielami tego pokolenia, wynika, że dzieci rzadko się dziś chrzci, nie uczą się ich pacierza ani nie zabiera regularnie do kościoła (chyba że na wielkanocne święcenie pokarmów). Podczas obrzędów, takich jak Pierwsza Komunia Święta czy Boże Narodzenie królują prezenty. Aspekt religijny tych wydarzeń raczej poszedł w zapomnienie. Aspekt duchowości, nawet jeśli zaniedbany przez rodziców i społeczeństwo (jeszcze kilkanaście lat temu w telewizji publicznej emitowano programy edukacyjno-religijne, religia w szkołach była obowiązkowa), wciąż pojawia się w życiu najmłod-

³⁷ *W tych polskich miastach uchodźcy z Ukrainy osiedlają się najchętniej.* (n d)
Portal Samorządowy. Dostępne pod adresem <https://www.portalsamorzadowy.pl/polityka-i-spoleczenstwo/w-tych-polskich-miastach-uchodzczy-z-ukrainy-osiedlaja-sie-najchetniej,442844.html>





szych podczas przykrych sytuacji, takich jak śmierć bliskich osób. Wtedy rodzice chętnie sięgają do duchowości i wiary, by wytłumaczyć, co się stało i dodać otuchy maluchom.

Edukacja:

Dzieci mieszkające na wsi są najczęściej zawożone do przedszkola lub szkoły samochodem przez rodziców, mimo że w wielu miejscach funkcjonują specjalne autobusy szkolne. W dużych miastach, takich jak Wrocław, już na etapie przedszkola spotykają rówieśników innych narodowości (np. z Ukrainy). Same niejednokrotnie pochodzą z rodzin mieszanych, w których tylko jedno z rodziców jest polskiego pochodzenia. Często są to dzieci dwujęzyczne, a jeśli nie to kontakt z językiem obcym (lub kilkoma) mają już od najmłodszych lat na zajęciach dodatkowych. Rodzice kładą duży nacisk na naukę języków, aby ułatwić dzieciom przyszłą karierę. Oprócz szkół publicznych, zwłaszcza na poziomie przedszkolnym, istnieje wiele miejsc alternatywnej edukacji, takich jak Montessori, Reggio Emilia, przedszkola leśne, waldorfskie (steinerowskie). To, co łączy wszystkie te podejścia nauczania, to patrzenie na dziecko indywidualnie, stworzenie mu warunków (np. przebywanie na dworze, dostęp do instrumentów muzycznych, niskie półki), które pozwalają samodzielnie rozwijać zainteresowania. Jednym słowem jest to powrót do dawnych czasów (choć w bardziej ekskluzywnej i droższej formie), kiedy w małej grupie rodzeństwa lub dzieci sąsiadów bawiono się przy rzece, łapiąc ryby albo wspinając się na drzewa po czereśnie czy budując szałas. Pojawiła się również możliwość nauki online np. w Szkole w Chmurze (co wiąże się z edukacją domową) lub w Libratus (polskiej publicznej szkole online dla dzieci przebywających na co dzień za granicą).





Uczniowie w szkole tradycyjnej często mają kontakt z ekranem zarówno na lekcjach, jak i poza nimi. Nauka nie jest już od dawna traktowana jako możliwość czy szansa na lepszą przyszłość, a raczej jako przykry obowiązek. Odnosi się też wrażenie, że dzieci w szkole zwyczajnie się nudzą. Przeszarżały program nauczania, który może sprawdzał się 30 lat temu, dziś zupełnie nie odpowiada ich potrzebom. Dzieci z niechęcią patrzą na obszerne lektury napisane archaicznym językiem. Nie sprawdza się też wielu nauczycieli, którzy nie mają pasji, chęci i wizji nauczania. Są zmęczeni, poirytowani ciągłym kontaktem online z rodzicami poprzez internetowy dziennik i ich oczekiwaniami. Nie mają też autorytetu, jak dawniej. Stawia się raczej na przygotowanie do egzaminów, tak żeby *wbiły się w klucz odpowiedzi* niż na nauczanie ich samodzielnego, krytycznego myślenia. Rodzice również naciskają, by uczyły się tego, co im się przyda do zdania egzaminów, pozwalając tym samym lekceważyć mniej istotne przedmioty jak plastyka, muzyka czy wychowanie fizyczne.

W badaniu³⁸ przeprowadzonym w 2018 roku na osobach urodzonych po 2000 roku (grupa badawcza n=3749) zapytano: *Jak bardzo lubisz się uczyć?* i poproszono o wskazanie odpowiedzi na skali od 1 do 10 (gdzie 1 oznaczało *w ogóle*, a 10 *bardzo*). Ogólnie rzecz ujmując, przebadani uczniowie lubili się uczyć na poziomie 5,59, czyli średnim. Trzy najczęstsze motywacje do nauki, jakie były wskazane przez przebadane dzieci to: chęć zdobycia dobrej pracy (44,9%), chęć pójścia na dobre studia (17,2%) i chęć uzyskania dobrych ocen (15,3%).

³⁸ *Raport pokolenie Alfa* (n d) Leadersheep Dostępne pod adresem <https://leadersheep.com.pl/wp-content/uploads/2019/06/Raport-pokolenie-Alfa.pdf>





W dobie wszechobecnej technologii, dzieciom trudno się skupić na nauce ponieważ mają stały dostęp do telefonu i internetu. Według raportu wykonanego przez Fundację Badań Społecznych³⁹ w ramach projektu „Nadużywanie mediów elektronicznych przez dzieci i młodzież, badanie rozpowszechnienia zjawiska, jego determinantów i dwóch nowych modeli interwencji profilaktycznych redukujących skalę problemu”, przeprowadzonego w latach 2022–2023 na 1018 parach rodzic–dziecko wynika, że najczęściej używanym urządzeniem wśród polskich uczniów jest telefon komórkowy (korzysta z niego 95,4% dzieci w wieku 7–14 lat). Głównie oglądają na nim krótkie filmiki, kontaktują się z rówieśnikami oraz wyszukują informacje potrzebne do nauki.

Kariera:

Ponieważ piąte pokolenie przesiadłców na Dolnym Śląsku to wciąż dzieci, trudno więc mówić o ich podejściu do kariery. Możemy jedynie obserwować pewne trendy widocznie w ogólnopolskich badaniach, w których pyta się dzieci, kim chciałyby zostać, gdy dorosną. Na przykład badanie Ipsos⁴⁰ przeprowadzone w 2016 roku na zlecenie marki Barbie, obejmujące wywiady z dziećmi w wieku od 3 do 9 lat z całej Polski (wielkość próby badawczej n=800), pokazało, że dzieci spośród zawodów marzeń najczęściej wybierają te znane im z codziennego życia np. lekarza (20%), strażaka (18%), policjanta (15%) i nauczyciela (8%). Warto zauważyć, że

³⁹ *Nadużywanie mediów elektronicznych przez dzieci i młodzież. badanie rozpowszechnienia problemu.* (n.d.) Raport z badań realizowany w ramach zadania 5.5. Narodowego Programu Zdrowia.

⁴⁰ *Mozesz być kim chcesz. wymarzone zawody polskich dzieci* (n.d.) Dobra Mama
Dostępne pod adresem <https://dobra.mama.pl/warto-przeczytac/mozesz-byc-kim-chcesz-wymarzone-zawody-polskich-dzieci/>





zaledwie 1% dzieci stwierdził, że chciałyby *być jak mama czy tata* jak dorosną. Inne badanie o tytule „Aspiracje dziewczynek w Polsce” przeprowadzone zostało przez agencję badawczą IQS w 2021 roku⁴¹ na dziewczętach w wieku 10–15 lat oraz ich matkach (wielkość próby badawczej n=500). Ponad 48% przebadanych nastolatek w przyszłości chciałoby prowadzić własny kanał w mediach społecznościowych i właśnie tak zarabiać na życie. TikToker, youtuber i influencer to najpopularniejsze zawody wśród młodzieży. Wyniki tego badania pokazują, jak duży wpływ na młode umysły ma internet i influencerzy. Zawody prawnika i grafika komputerowego to kolejne profesje, o których marzą młode dziewczyny. Co ciekawe, ponad 85% matek uważało, że kontynuacja nauki na uczelniach wyższych jest dla ich córek kluczowa. Podczas gdy tylko 58% nastolatek zauważało taką potrzebę. Preferowane kierunki studiów, jakie zostały wskazane to weterynaria, kosmetologia lub filologia angielska. Kolejną poszlaką, jeżeli chodzi o karierę pokolenia Alfa daje wspomniane już badanie z 2018 roku na grupie badawczej n=3749. Należy jednak pamiętać, że badacze uznali za pokolenie Alfa osoby urodzone po 2000 roku, a nie po 2010, jak to jest ogólnie przyjęte. Aż 25,6% badanych wskazało, że nie potrzebuje konkretnego zawodu, 13,8% wskazało zawód lekarza, a niewiele mniej blogera lub youtubera (13,1%); następnie w kolejności badani wskazali wolny zawód artystyczny (8,5%) oraz zawód prawnika (5,3%). Dodatkowo zadano pytanie o wymarzone miejsce pracy. Najczęstsze odpowiedzi (46,0%): *Firmą moich marzeń jest korporacja z rozpoznawalną marką, można w niej dużo*

⁴¹ *Aspiracje dziewczynek w Polsce. o jakim zawodzie marzą nastolatki?* (n d.) GoWork
Dostępne pod adresem: <https://www.gowork.pl/blog/24-aspiracje-dziewczynek-w-polsce-o-jakim-zawodzie-marza-nastolatki/>





zarobić i szybko awansować. Ważna jest możliwość rozwoju, szkolenia, podnoszenie kwalifikacji, ale też atmosfera pracy oraz Firma moich marzeń to moja własna firma – tę odpowiedź wskazało 26,2% ankietowanych.

Badana młodzież stwierdziła, że praca w przyszłości będzie wymagała specjalistycznego wykształcenia – biotechnologii, informatyki, fizyki (25%). Inni mają stosunkowo smutną wizję, gdyż twierdzą, że trudno będzie o interesującą pracę w przyszłości (21,7%), ale może być ona wykonywana za pomocą technologii z domu, co jest główną ideą pracy dla 12%. W kwestii oczekiwanych zarobków, na początku kariery, najbardziej popularną odpowiedzią (27,7%) było 5–7 tys. na rękę, ale 19,8% nie pogardziłoby 3–5 tysiącami. Z kolei, 21,4% swoje wymagania stawia na wysokości powyżej 11 tys. Biorąc pod uwagę polskie realia i dopiero początki kariery pokolenia Alfa, wydaje się, że mają oni nierealne oczekiwania finansowe.

Rodzina:

Z raportu GUS z 2016 roku pt. „Działania prorodzinne w latach 2010–2015”⁴² dowiadujemy się, że najwięcej rodzin z jednym dzieckiem mieszkało na Dolnym Śląsku i dalej wydają się być w czołówce tego rankingu. Również z raportów GUS z 2023 roku⁴³

⁴² Główny Urząd Statystyczny policzył, ile dzieci mają polskie rodziny. (n d) Portal Samorządowy. Dostępne pod adresem <https://www.portalsamorzadowy.pl/polityka-i-spoleczenstwo/glowny-urzad-statystyczny-policzyl-ile-dzieci-maja-polskie-rodziny,87581.html>

⁴³ Gdzie jest najwięcej rozwodów? Ranking polskich miast. (n d) Onet. Dostępne pod adresem <https://kobieta.onet.pl/wiadomosci/gdzie-jest-najwiecej-rozwodow-ranking-polskich-miast/6d498hx#~:text=Najwi%C4%99cej%20rozwod%C3%B3w%20na%2010%20tys,najmniej%20E%80%93%20w%20ma%C5%82opolskim%20i%20podkarpackim>





dostajemy informacje o tym, że najwięcej rozwodów na 10 tys. mieszkańców występuje w województwach zachodniopomorskim i dolnośląskim. Dolny Śląsk niestety również plasuje się w czołówce, jeśli chodzi o największy procent samotnych matek (raport GUS 2021⁴⁴). Wszystkie te statystyki pokazują, że wiele z dolnośląskich rodzin ma tylko jedno dziecko, a dodatkowo są to często rodziny po rozwodzie, w których dziecko wychowuje samotnie mama. Jest to zupełnie inny model rodziny niż ten, w którym żyło pierwsze pokolenie przesiedleńców.

Jak to wszystko wpływa na cele rodzinne tego pokolenia? We wspomnianym już raporcie firmy Leadersheep, najbardziej popularnym wiekiem na zawarcie małżeństwa jest 20–25 lat – takiej odpowiedzi udzieliło 45,2% badanych. Inni chcą tego dokonać w okresie 26–30 lat – 39,3%, pogląd, że: *nie chcą się pobierać – będą żyć w nieformalnym związku* wyraża 7,3% respondentów, a 3,9% twierdzi, że w ogóle nie chce się wiązać, tylko deklaruje pozostanie singlem. Będąc w związkach formalnych lub nieformalnych, młodzi ludzie deklarują chęć posiadania potomstwa – taką opinię wykazuje 68,3% badanych, a 8,6% wręcz przeciwnie. 23,1% nie podjęło jeszcze tej decyzji i wskazało odpowiedź: *trudno powiedzieć*.

Przyjaciele:

Jest to pokolenie, które telefon czy iPoda dostaje do ręki od najmłodszych lat. Technologię używają do rozrywki, ale również do komunikacji z rówieśnikami, których znają osobiście lub z prze-

⁴⁴ *Ilu rodziców samotnie wychowuje dzieci?* (n.d.). Ciekawe Statystyki.

Dostępne pod adresem: <https://www.ciekawestatystyki.pl/2021/08/ilu-rodzicow-samotnie-wychowuje-dzieci.html>





strzeni wirtualnej. Można zauważyć dużą łatwość w wyrażaniu emocji i interpretowaniu ich u innych za pomocą ikonki czy obrazków (gify), co dla starszych pokoleń jest zupełnie niezrozumiałe. Niestety ci młodzi ludzie mierzą się z uzależnieniem od technologii, która negatywnie wpływa na ich zdrowie psychiczne, rytm snu i funkcjonowanie mózgu, w tym procesów poznawczych. Dużym obciążeniem jest dezinformacja i ogólny nadmiar informacji. Poza tym, realnymi zagrożeniami jest pogorszenie komunikacji interpersonalnej, także zarządzanie emocjami i budowanie relacji społecznych.

Zdrowie:

To kolejne pokolenie, u którego pojawiają się alergie i nietolerancje pokarmowe oraz trudności związane ze skupieniem oraz rozwojem fizycznym. Ze względu na siedzący tryb życia (w dzieciństwie, jak również w życiu dorosłym) istnieje zagrożenie otyłością.

Rozrywka:

Według psychologa Łukasza Basaja z Dolnośląskiego Centrum Zdrowia Psychicznego dla Dzieci i Młodzieży w Lubinie dla tego pokolenia środowisko wirtualne jest tak samo ważne, jak realne, a cyfrowa aktywność jest dla nich czymś naturalnym i to się już nie zmienia⁴⁵. Dzieci te w coraz bardziej złożony sposób korzystają z możliwości, jakie daje internet – zarówno rozwojowych, rozrywkowych, jak i zarobkowych. Niektórzy nastolatki mówią, że dzięki graniu online uczą się języka angielskiego,

⁴⁵ „Wiadomości Lubińskie”, 2022, 10 listopada





ponieważ muszą się porozumieć (pisemnie lub werbalnie) z innymi zagranicznymi graczami. Badanie z 2018 roku na grupie 3749 osób urodzonych po 2000 roku pomaga nam nakreślić, w jaki sposób dzieci spędzają czas wolny. Na pytanie o sposób spędzania czasu wolnego głównie podały odpowiedzi: korzystam z portali społecznościowych, takich jak: Facebook, Snap Chat, Instagram (68%), korzystam z zajęć dodatkowych rozwijających moje zainteresowania (8,6%), korzystam z YouTube'a (5,1%).

Mimo że to pokolenie jest przyzwyczajone do technologii i spędza w ten sposób większość wolnego czasu, warto pamiętać, że cyfrowa ewolucja niesie ze sobą również zagrożenia. Największym z nich jest zaburzenie tradycyjnego modelu więzi społecznych. Poprzez szybki dostęp do informacji i ciągły kontakt z bodźcami uczą się gratyfikacji. Nie mają cierpliwości i oczekują szybkich reakcji. Często są to dzieci wychowywane bezstresowo, otrzymujące to, czego chcą i kiedy chcą. Trudno im się skupić na jednej czynności przez dłuższy czas. Uczestniczą w zajęciach pozaszkolnych, które mają codziennie, a czasu na luźną zabawę zostaje mało.





Historia mojej rodziny

Po ogólnych obserwacjach i odniesieniach do różnych pokoleń chciałbym teraz umieścić w nich moją rodzinę. Rozdział ten zawiera również fragmenty z książek mojego autorstwa: „Mój dom Skowronków. Historia wsi Gorzyca” (2013), „Służył Bogu i ludziom” (2017), „Monografia rodziny Hawryszów i Fryców” (2019), „Zwykły człowiek” (2021) oraz cytaty z audycji radiowej z reportażem Izabeli Sobkowicz z 1977 roku pt. „O rodzinie”.

Moja rodzina od strony taty mieszkała w Hrehorowie (powiat rohatański, dzisiejsze tereny Ukrainy) od pokoleń. Wzmianki o Hawryszach z Hrehorowa można znaleźć w księgach metrykalnych z 1768–1769, co potwierdza, że mieszkali na tych terenach co najmniej od XVIII wieku. Zarówno mój tato Stefan, jak i dziadek Antoni, pradziadek Grzegorz i prapradziadek Józef, mieszkali po kolei w domu numer 5 w Hrehorowie. Tak przynajmniej wynika z ksiąg metrykalnych. Był to dom rodzinny mojego taty. Trudno sobie wyobrazić, jak wielkim wysiłkiem musiało być opuszczenie domu, w którym rodzinne korzenie były tak głęboko wrosnięte.

(...) Przed wojną żyliśmy spokojnie w domu nr 168 we wsi Hrehorów-Swoboda, około 78 km na południe od Lwowa. Hrehorów-Swoboda był częścią Hrehorowa. Budowali się tam nowi mieszkańcy wioski. Również nasz dom był stosunkowo nowy, wybudowany przez rodziców mamy, którzy zmarli prawdopodobnie na chorobę zakaźną, mając zaledwie czterdzieści parę lat. Był to dom z drewnianej bali z dachem pokrytym strzechą. W środku znajdowała się kuchnia i sypialnia, a na podwórku stała stajnia dla





zwierząt (koni, krów i świń) i stodoła, w której przechowywano siano. Moi rodzice zajmowali się rolą u siebie i u hrabiego.

Naturalne było, że dzieci rolników już od najmłodszych lat miały obowiązek pomagać rodzicom przy pasieniu krów, żniwach, wykopkach i innych pracach w gospodarstwie. Jako mały chłopiec również dostawałem od rodziców pewne obowiązki. Najpierw zajmowałem się pilnowaniem ptactwa – gęsi i kaczek. Potem, gdy byłem starszy, moim obowiązkiem stało się wypasanie krów na pobliskich łąkach.

W domu, w Hrehorowie, mieszkaliśmy w osiem osób. Moi rodzice: Stefan Hawrysz i Anna z domu Fryc, najstarszy brat Józef, dwie siostry: Kazimiera i Emilia, brat Antoni, ja i najmłodszy brat Adam. Rodzice moi byli wspaniali! W domu panowała dyscyplina i szacunek. Rodzice nie przeklinali i nas też tego nie nauczyli. Mama zabraniała nam palić i żadne z nas tego nie robiło nawet w dorosłości. Rodzice uczyli nas ciężkiej pracy. Mama zajmowała się domem i nami, a ojciec pilnował gospodarstwa rolnego, tak jak większość mieszkańców Kresów Wschodnich w tamtych czasach. Całe swoje życie poświęcili na to, aby nam się dobrze powodziło. Rodzice utrzymywali bliski kontakt ze swoim rodzeństwem, które mieszkało w okolicznych wioskach. Mama zawsze zwracała się do nas – do swoich synów – mówiąc: bądźcie tacy jak wujek Janek! Wujek Janek, czyli najmłodszy brat, był eleganckim, zadbanym i uczciwym młodym mężczyzną, który w wieku około 16–17 lat wstąpił na ochotnika do artylerii Wojska Polskiego. Na Boże Narodzenie przywoził nam zawsze ozdoby na choinkę i cukierki.

Moi rodzice byli bardzo religijni, dlatego co niedzielę chodziliśmy na piechotę 2,8 km do kościoła w Nowosielcach. Mój brat Józef





był tam ministrantem, a mama Anna przodowała w prowadzeniu pieśni kościelnych. W naszej części wioski (Hrehorów-Swoboda) mieszkało w sumie osiem polskich rodzin o nazwiskach: Biedki, Szmity, Żurowscy, Przewienda, Sobolewscy i Hawrysze. Jako dziecko bawiłem się ze wszystkimi dziećmi z wioski; niezależnie od tego, czy byli Polakami, czy Ukraińcami. Żyliśmy w harmonii i wzajemnej tolerancji. Na święta Bożego Narodzenia zapraszano sąsiadów Ukraińców i odwrotnie; również oni zapraszali nas w czasie obchodów prawosławnych świąt. Na tamtych terenach (tzw. Galicja lub Kresy Wschodnie) ludność była bardzo zróżnicowana etnicznie. Mieszkali tam między innymi: Polacy, Niemcy, Austriacy, Ukraińcy i Żydzi. Galicja należała przed II wojną światową do zaboru austriacko-węgierskiego. Mama często wspominała, jak w szkole opowiadano jej o Cesarzu Franciszku Józefie, którego powszechnie darzono wielką sympatią i szacunkiem, uczono dzieci wierszyków i piosenek na jego cześć. Nawet będąc dorosłą, mama pamiętała niektóre z tych wierszyków i piosenek i chętnie nam je cytowała. Nauczyła się w szkole świetnie czytać i pisać. Była jedną z niewielu piśmiennych osób w wiosce i często sąsiadki przychodziły do niej, aby napisała w ich imieniu list.

Do czasu wojny wszystko układało się dobrze: tato pracował na roli, mama opiekowała się nami, a starsze rodzeństwo chodziło do szkoły podstawowej. Po lekcjach pomagali przy gospodarstwie. Niestety, w 1939 roku, przysła wojna i to wtedy poziom naszego życia znacznie się pogorszył. Zapanowała wielka bieda i pamiętam, że nie raz musieliśmy jeść na obiad rośliny bulwiaste i inną zieleninę (np. komosa biała) znalezioną na łące. Kiedy Niemcy wkroczyli na tereny Galicji, trzykrotnie próbowali zabrać mojego najstarszego brata Józefa na przymusowe roboty do III Rzeszy.





Całe szczęście cudem zawsze jakoś im uciekał. Po trzeciej ucieczce postanowił oddać swoje życie Bogu i zostać księdzem.

(...) Kiedy w 1943 roku ukraińskie bandy przyszły z Wołynia na tereny lwowskie i zaczęły atakować polską ludność cywilną zamieszukującą okolice Lwowa, nasze ukraińskie sąsiadki przyszły do mamy i powiedziały jej: *Haniu, bierz dzieci i uciekaj!* Mama była z natury kobietą dobrą, prawdziwą katoliczką, zawsze żyła ze wszystkimi w zgodzie i nie rozumiała, dlaczego ma uciekać. Mówiła: *Ja nikomu nic złego nie zrobiła, to nie będę uciekać.* Całe szczęście, za namową sąsiadek i brata Kazimierza (którego banda UPA pobiła tak silnie, że leżał kilka dni bez ruchu w łóżku), a także za sprawą okropnego wydarzenia z września 1943 roku, jakim był mord przez bandy UPA matki i gospodyni polskiego księdza Romana Dacy z parafii w Nowosielcach, gdzie chodziliśmy do kościoła – mama zgodziła się na ucieczkę.

Wujek Kazimierz – brat mamy – przyjechał furmanką, wszystkich nas powrzucał jak snopki siana na wóz i zawiózł do Łukowca Żurowskiego. Mój brat Adam straszliwie płakał podczas podróży, cały zrobił się siny. Wszyscy to bardzo przeżywaliśmy. Łukowiec Żurowski była to wieś w całości zamieszkała przez Polaków. Mieszkało tam tymczasowo i na stałe około trzech tysięcy osób. Wszyscy myśleliśmy, że nasz pobyt tam będzie krótki, może kilkudniowy, do momentu aż minie niebezpieczeństwo. Stało się jednak inaczej. Jak się później okazało, decyzja o wyjeździe do Łukowca okazała się najlepszą, jaką mogli podjąć moi rodzice. Z Hrehorowa uciekliśmy w czwartek, a według przekazu od przychylnych nam ukraińskich sąsiadów, już w poniedziałek banderowcy przyszli do naszego opuszczonego domu, doszczętnie go





ograbili i spalili. Taką relację złożyli mojemu tacie sąsiedzi, kiedy przybył do Hrehorowa z rozeznaniem, czy już możemy wracać na nasze gospodarstwo – nie było dokąd wracać. Tato zresztą tę podróż prawie przypłacił życiem. Pojechał do Hrehorowa wozem z moim bratem Antonim, kilka dni po naszej ucieczce do Łukowca. W tamtym kierunku szło akurat kilku niemieckich żołnierzy, więc ojciec niejako podczepił się do nich. W końcu mieli oni broń palną. Tuż przed wioską zauważyli kilkunastu mężczyzn. Jeden z niemieckich żołnierzy krzyknął: *Stać! Kim jesteście?* Któryś z chłopów, nie przestając się do nas zbliżać, odpowiedział: *My Polacy*. Nie była to jednak prawda, byli to bandyci, banderowcy, którzy zaczęli strzelać w kierunku mojego taty, brata i niemieckich żołnierzy. Trafili dwóch Niemców, ojciec z bratem odczepili wóz, wsiedli na konia i cudem uciekli.

(...) W Łukowcu przyjęła nas do siebie wspaniała rodzina Bzikotów – Jan i Maria oraz ich dzieci: Kazimierz, Maria, Irena i Józefa. Bzikotowie mieli mały dom z dwoma pokojami i kuchnią. Otrzymaliśmy od nich jeden pokoik. Wspólna dla obu rodzin była kuchnia. Gospodynie zorganizowały sobie dyżury w kuchni w taki sposób, że jedna gotowała dla swojej rodziny od 8:00 do 10:00, a druga gospodyni po południu. Dzięki temu uniknęliśmy kłótni i nieporozumień oraz tłoku w kuchni. W Łukowcu spędziliśmy prawie półtora roku. Tam też urodził się mój brat Janek, którego chrzestnym został Kazimierz Bzikot – syn naszych gospodarzy. Trzeba przyznać, że rodziny bardzo się szanowały i współpracowały, nie było żadnych problemów czy kłótni. W tych niespokojnych wojennych czasach ludzie byli bardzo życzliwi, pomagali sobie i różne problemy rozwiązywali wspólnie.





Łukowiec był wioską w całości zamieszkałą przez Polaków – istniało więc dużo niebezpieczeństwo ataku ze strony banderowców. Tak się jednak nie stało, ponieważ wioska była dobrze chroniona w dzień i w nocy przez mieszkańców i żołnierzy AK. Moi najstarsi bracia, Józef i Antoni, pomagali żołnierzom w obronie, uczestnicząc w wartach i przekazując meldunki. Pamiętam też, że raz została zrobiona zbiórka na jakimś placu i podczas tej zbiórki żołnierze AK wybrali mojego wujka Kazimierza Fryca, aby wstąpił w ich szeregi i walczył na wojnie.

Życie w Łukowcu było bardzo ciężkie. Nie wszyscy mogliśmy spać w malutkim domu Bzikotów. Najmłodsze rodzeństwo spało tam z mamą, a starsze w drewnutni lub innych miejscach na terenie gospodarstwa. Ja spałem właśnie w drewnutni, gdzie było trochę słomy. Takie rozdzielanie rodziny było praktykowane często, nie tylko ze względu na brak miejsca w domu gospodarzy, ale powszechnie uważano, że tak jest bezpieczniej, ponieważ – w razie, gdyby przyszły bandy UPA – istniała większa szansa, że ktoś mógłby uciec i uratować się. Ja byłem wtedy jeszcze dzieckiem, ale mogę sobie tylko wyobrazić, co przeżywali moi rodzice, jak dużą mieli na barkach odpowiedzialność za nasze życie, jak bardzo bali się o nas i o swoich bliskich. Banderowcy zamordowali bratanka mojego taty, Michała Hawrysza, kiedy ten wracał do domu z Chodorowa. Mama czasy wojenne w audycji radiowej z 1977 roku wspominała tak (...) *i źle było i dobrze... różnie było. Najgorzej było jak te banderowce mordowali. Tak Boga prosiłam... to było tam na wschodzie jeszcze, w rohatyńskim powiecie. Rohatyń. We czwartek my uciekli, a w poniedziałek ta banda przyszła tam do nas. Jak zaczęli mordować to nie mieliśmy tam co robić. Ucieklimy na tą polską wioskę i tam my mieszkali więcej niż półtora roku.*





Pod koniec sierpnia 1945 roku kazano nam przygotować się do wyjazdu na Ziemię Odzyskane. Dnia 30 sierpnia 1945 roku na zawsze opuściliśmy Łukowiec, serdecznie dziękując naszym gospodarzom. Pojechaliśmy do Chodorowa, najbliższego miasta ze stacją kolejową. Na dworcu w Chodorowie czekaliśmy aż dwa tygodnie. Ludzie pobudowali wokół prowizoryczne budy, gdzie przez ten czas spali. Niestety siostra mamy Julia nie zgodziła się, żebyśmy przeczekali u nich w domu w Chodorowie – bała się o życie swoje i swoich dzieci, ponieważ za taką pomoc bandy UPA mogły ich wymordować. Julia, wraz z rodziną, nie wyjechała, ponieważ jej mąż był Ukraińcem i teoretycznie to dawało im bezpieczeństwo. Na dworzec przyszło moje kuzynostwo – Stefania i Roman, aby nas pożegnać. Mimo, że nie miałem bardzo długo kontaktu z tą rodziną, w 2017 roku ponownie go nawiązaliśmy.

Dopiero 14 września 1945 roku, po wielu dniach oczekiwania w Chodorowie, załadowano nas do wagonów i wysłano w nieznaną. Pamiętam, że były to wagony, które normalnie służyły do przewozu desek. Cały inwentarz natomiast załadowano do porządniejszych wagonów z krytym dachem i zabezpieczeniami. Nasza podróż trwała dwa tygodnie. Pociąg zatrzymał się na kilka dni na Górnym Śląsku, aby ci, którzy chcieli tam wysiąść, mogli to zrobić. W pociągu panował chaos; nie było wiadomo, dokąd jedziemy ani kiedy dojedziemy. Była też taka sytuacja, że ktoś z naszego pociągu wyszedł na chwilę podczas postoju, a w tym czasie pojazd ruszył i później był problem z odnalezieniem swojej rodziny.

Do Lubina przyjechaliśmy pod koniec września. Było to małe miasteczko powiatowe, które w tamtym czasie zamieszkiwali Niemcy. Ojciec, ponieważ był rolnikiem i interesował się gospodarstwem, takie gospodarstwo upatrzył sobie w Skowronkowie – dziś znane





| Stefan Hawrysz





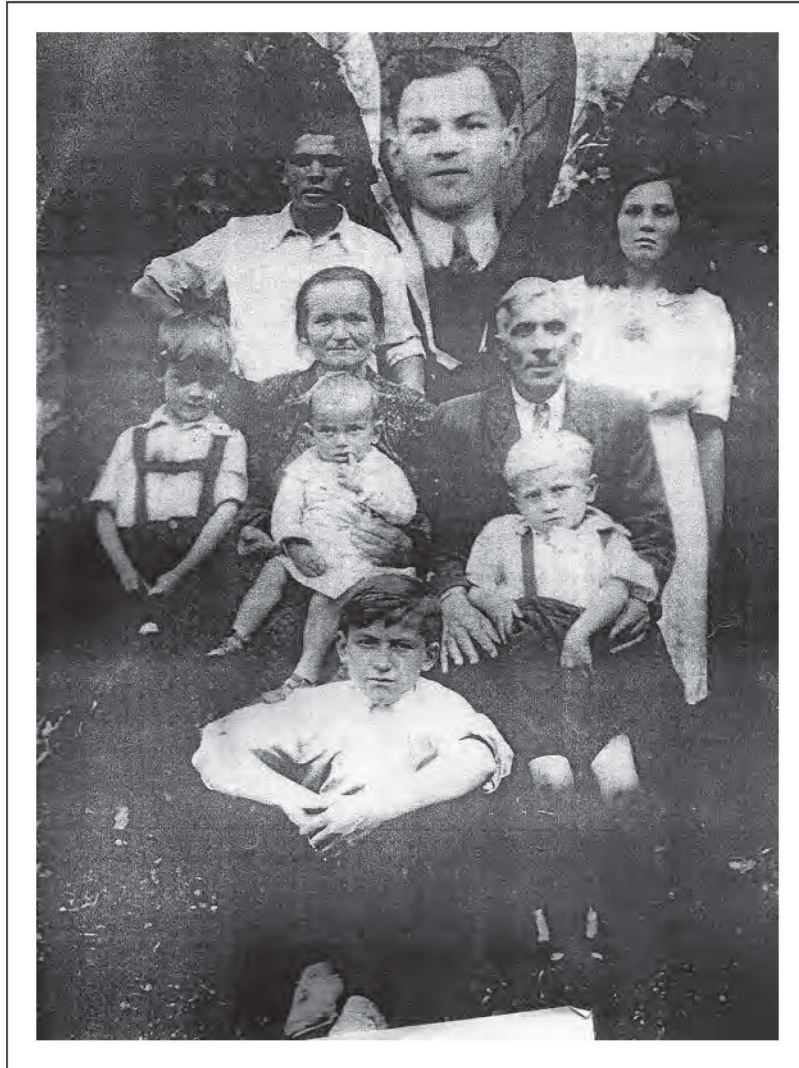
jako Gorzyca. Wtedy jeszcze, oprócz polskiej nazwy, obowiązywała również niemiecka – Lerchenborn. Miejscowość ta znajdowała się kilka kilometrów od Lubina.

Gospodarstwo, które wybrał ojciec było puste, niezamieszka-
ne, takie jak chciał, by nie dzielić go z Niemcami i unikać w ten
sposób kłopotów. Mówił: *Ja mam dużo dzieci, to nie chcę mieć do
czynienia.* Niemcy wskazali nam, które pola należą do gospodar-
stwa – było to dziesięć hektarów. Po wyborze gmina wydawała
dokumenty na legalizację tymczasowego pobytu na terenie danej
posiadłości. Dzięki zapisowi audycji radiowej z reportażem Izabeli
Sobkowicz z 1977 roku pt. „O rodzinie”, możemy również przypo-
mnąć sobie, jak przyjazd do Skowronkowa wspomina moja mama
i siostra Emilia (Mila).

Anna Hawrysz z domu Fryc: *(...) przyjechaliśmy wieczorem 29
września na Michała, w 45. Nic nie było. Śmieci pełno, kurzu, ani
nawet czym pozamiatać. Mąż zrobił ze słomy taką miotłkę i tu
pozamiatał. Ani nawet łóżka, ani krzesła, nic. Ani gdzie położyć
dzieci. A dzieci drobni byli. Jeden syn, najmłodszy, miał dopiero
1,5 roku, a ten jeden 2,5. W wieczór musiałam dzieciom na ziemi
pościelić. No to płakali. (...). Jak my tu przyjechali, a ruskie przy-
szły, ja się pytam, dokąd my tu będziemy, oni mówią do 48 goda,
a my już 32 lat!*

Emilia Gryglewicz z domu Hawrysz: *W takie śmieci nas przywieź-
li, to ja płakałam. Mówiłam idziemy z powrotem, bo ja tu nie będę.
Mówili, że długo tu nie będziemy, że zaraz wrócimy z powrotem.*





Rodzina Hawryszów w 1946 r.; od góry, z lewej w górnym rzędzie Antoni, Józef i Kazika, od lewej Adam, Anna i Stefan (rodzice), Marian, Janek i na samym dole Franciszek





(...) Gospodarstwo wybrane przez ojca, należało przed wojną do starszego Niemca. Kiedy przyjechaliśmy tam w 1945 roku, mieszkał on niedaleko nas, w domu swoich córek. Pierwszego dnia po przyjeździe, mama rano poszła karmić kury, które przywieźliśmy ze sobą i zobaczyła tego starego gospodarza, jak sypie naszym kurkom ziarno przez płot. W pierwszym momencie przestraszyła się, że je otruje ze złości, że zajęliśmy jego dom. Obawiała się, że nie będziemy mieć jajek. Tak się jednak nie stało i starszy Pan przychodził karmić nasze kury codziennie aż do swojej śmierci. Oprócz zwierząt przywieźliśmy też wiele worków zboża, ponieważ powiedziano nam, że na Ziemiach Odzyskanych przez długi czas trzeba będzie sobie radzić samemu. Jak się okazało, nie było to konieczne. Charakterystyczną cechą dla Skowronkowa w 1945 roku było to, że praktycznie nie było tutaj zimy. Zupełnie inaczej niż na Kresach Wschodnich, gdzie przyzwyczailiśmy się do mroźnych zim i śnieżnych zawieruch. Tutaj jednak było bardzo ciepło i to było bardzo dobre, ponieważ szereg pól miało jeszcze niepozbrane plony. Buraki i kartofle były niewykopane, zboże nieskoszone. Niestety zboże, którego nie zebrano, pod koniec września (kiedy przyjechaliśmy) już do niczego się nie nadawało. Za to buraki i ziemniaki stanowiły pokarm dla ludzi i zwierząt w czasie zimy. Niemcy mieszkali w Skowronkowie razem z Polakami (przesiedleńcami) aż do 1947 roku. Później spotkał ich taki sam los jak nas – musieli zostawić swój dobytek i wyruszyć w nieznane.

(...) Niedługo po przyjeździe na Ziemię Odzyskaną, ja i moja siostra Kazimiera, zachorowaliśmy poważnie na tyfus. Odwiedził nas niemiecki lekarz, dr Schultz, który powiedział: *Ta dziewczyna to jeszcze się wylize, ale ten chłopak to już nie.* Miałem wtedy dziewięć lat. Chorowałem przez dobre kilka tygodni.





Zespół wokalnno-taneczny w Gorzycy, 1948 r.





W Gorzycy w 1948 roku urodził się mój najmłodszy brat Marian. W nowym domu aż do ślubu moich siostr i wyjazdu najstarszego brata Józefa, mieszkaliśmy w dziesięć osób. Po wojnie przyjechała też do nas ciocia, Karolina Fryc – siostra mamy, która kilka lat spędziła na północy Polski na przymusowych robotach u niemieckiej rodziny leśniczego. W Gorzycy żyło nam się dobrze. (...) Życie kulturalne było niegdyś prowadzone przez samą młodzież, która tuż po wojnie zorganizowała tutaj zespół dramatyczny i taneczny, do którego należała między innymi moja siostra Emilia. Obrzędy religijne skupiały się wokół parafii Brunów i kościele filialnym w Gorzycy. Wśród księży znakomitym duszpasterzem, którego mieszkańcy darzyli szczególną sympatią, był pierwszy proboszcz – Ludwik Lis. Nasza wieś, podobnie jak wiele innych, także przeżyła okres kolektywizacji. Była tu rolnicza spółdzielnia produkcyjna imienia Tadeusza Kościuszki w latach 1951–1957, do której należało dziewięciu rolników. Najstarszą organizacją, jaka działała w Gorzycy była Ochotnicza Straż Pożarna. Jej pierwszym komendantem był Stanisław Hazner, a potem Zbigniew Wicherski. Placówka OSP w Gorzycy funkcjonuje po dziś dzień.

Ja i rodzeństwo rozpoczęliśmy naukę w szkole podstawowej w Gorzycy. Tam uczęszczałem do klasy IV. Szkoła powstała w 1946 roku. Pierwszą nauczycielką była Stanisława Kostkówna. Następnie szkołą kierowała Tekla Podhorodecka, która wykształciła i wychowała całe pokolenia. Ciekawostką jest to, że młodzież w mojej klasie była przerośnięta o kilka lat; każdy z nas miał inny poziom wiedzy. Bardzo chętnie się uczyliśmy, zresztą tego wymagali od nas rodzice. Kiedyś zapytany przez sąsiadkę, jakie mam stopnie, odpowiedziałem: *Jakbym nie miał bardzo dobrych, to nie wiem,*





Od lewej: Emilia Hawrysz, Stefania Dorosz, Katarzyna Dec i Janina Skowron
w strojach zespołu tanecznego; Gorzyca 1948 r.





co by mama powiedziała. Tak to ze śmiechem wspomina moja mama w przytoczonej już wcześniej audycji radiowej. Mówiła również: (...) Ja się zawsze starałam, żeby wszystko mieli i jakoś mi się to udawało. (...) Do dziecka zawsze trzeba mówić, pouczać go i on będzie dobry, ale jak tak go puścić... to nic z niego nie będzie. Nic nie miałam z nimi kłopotów. Mama interesowała się naszymi postępami w nauce, natomiast tato zwracał uwagę, czy byliśmy grzeczni i czy pracujemy, bo gdy się nie wywiązywaliśmy z obowiązków, to karał nas surowo.

(...) Mój najstarszy brat Józef w 1946 roku pojechał do Wrocławia i tam rozpoczął naukę w szkole średniej, którą ukończył w 1949 roku. W tym samym roku, aby dotrzymać obietnicy złożonej Bogu, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, by zostać kapłanem. Jego decyzja akceptowana i wspierana przez rodzinę nie podobała się jednak komunistycznym władzom Polski. Władza swoją dezaprobatę skierowała w nas, w młodsze rodzeństwo np. uniemożliwiając nam naukę w państwowych szkołach lub awans w pracy. Józef seminarium ukończył w 1954 roku, a święcenia kapłańskie otrzymał w Katedrze Wrocławskiej z rąk Ordynariusza Łódzkiego Biskupa Mieczysława Wlepacza. Pracę magisterską obronił 26 czerwca 1954 roku w Krakowie na Uniwersytecie Jagiellońskim. Posługę duszpasterską rozpoczął w Zgorzelcu, zasłynął tam z tego, że o północy potajemnie udzielał ślubów oficerom Wojska Polskiego, którym oficjalnie nie wolno było chodzić do kościoła.

Na przełomie lat 50. tato założył pierwszy wiejski sklep. Na początku były papierosy i wódka, ponieważ ludzie żyli z tego, co uprawiali i wytwarzali sami, więc nie potrzebowali kupować je-





Sianokosy w Gorzycy





dzenia. Później tato zaczął sprowadzać również gwoździe, materiał na spodnie i inne ubrania. Rodzicom na gospodarstwie pomagał mój brat Antek. Siostry Kazimiera i Emilia, po założeniu rodzin, zajmowały się gospodarstwem rolnym na terenie Gorzycy i sąsiadującego Brunowa. Zarówno ja, jak i moich trzech młodszych braci (Adam, Janek i Marian) chcieliśmy się uczyć i byliśmy bardzo ambitni. Po śmierci taty nasze życie stało się trudniejsze. Odszedł w sobotę, 5 lutego 1955 roku w szpitalu w Lubinie, w wieku zaledwie 55 lat. Moja mama wspominała to tak: *W 1947 mąż wziął sklep, tu do naszego domu i to tak jeszcze było. Tyle pieniędzy miał, ile towaru przyniósł. I przeszło cztery lata miał ten sklep. A później zachorował, umarł i zostawił wszystko na mojej głowie. No wie Pani, teraz zostać z tymi dziećmi, a to wszystko chciało się uczyć, a tu nie było skąd.* Ja byłem wtedy w trzeciej klasie w liceum, starałem się w jakiś sposób usamodzielnąć. Podczas wakacji pracowałem w PGR-ze w Krzeczynie Małym, a w ferie zimowe angażowałem się w prace zlecone w Legnicy i w ten sposób zarabiałem parę groszy na książki i ubrania.

(...) Ogólnie bardzo miło wspominam pobyt w liceum pedagogicznym i rzeczywiście dobrze mnie tam przygotowano do pracy w szkole. Uczyli tam wspaniali nauczyciele! Studia pokończyli jeszcze przed II wojną światową. Byli to ludzie bogaci w wiedzę i doświadczenie, bardzo życzliwi. Oni po prostu chcieli nas jak najwięcej nauczyć i przygotować do zawodu. Pewnego rodzaju taktem musiał również wykazywać się w tamtych czasach Profesor Gębała uczący historii. On zawsze podawał źródła książek, z których przekazywał nam informacje. Powoływał się na przykład na podręcznik Historii Powszechniej, napisanej przez rosyjskiego





Zjazd rodzinny 2022 r.





autora Koniewa, a potem profesor podawał jeszcze inne źródła i odmienny punkt widzenia, aby ostatecznie przedstawić swoje zdanie i zachęcić nas do wyciągnięcia własnych wniosków. Zawdzięczam bardzo dużo tej szkole – dzięki niej zdobyłem szereg wiedzy praktycznej.

Moimi opiekunami i wychowawcami byli państwo Starościakowie. Kiedy moja klasa jechała na wycieczkę do Warszawy, pan Starościak zapytał mnie: *Byłeś kiedyś w Warszawie?* Powiedziałem, że nie byłem. *To dlaczego nie jedziesz?* – zdziwił się pan Starościak. Wy tłumaczyłem, że powodem jest brak pieniędzy. Powiedział tylko: *Jedź, ja zapłacę.* W ten sposób pojechałem pierwszy raz w życiu do Warszawy. Oprócz klasowej wycieczki do stolicy liceum organizowało bardzo dużo obozów.

(...) Obozy w tamtym czasie to były przede wszystkim wędrowniaki piesze, noclegi w lokalnych szkołach lub szopach (trzeba było płacić gospodarzowi za użyczenie szopy). Żywność wieźliśmy ze sobą ze szkoły, aby jak najbardziej zminimalizować koszt wycieczki. W czasie mojej nauki w tej szkole zwiedziłem niemal całą Polskę. Należałem również do chóru szkolnego i zespołu dramatycznego. Przez dwa lata pełniłem też obowiązki przewodniczącego Szkolnego Koła Sportowego. Sami wtedy wybudowaliśmy sobie boisko sportowe.

(...) W 1956 roku ukończyłem naukę w liceum pedagogicznym w Legnicy, a ponieważ pojęcie *bezrobocie* było w tamtych czasach pojęciem obcym (...), dostałem od inspektora szkolnego nakaz pracy w szkole podstawowej w Twardocicach (gmina Pielgrzymka). Wymiar godzin lekcyjnych, jaki został mi przydzielony, wynosił 42 godziny – mimo, że etat pracy nauczyciela w tamtych czasach to





Cztery pokolenia Hawryszów





było 36 godzin tygodniowo. Miałem szczęście, ponieważ kierownikiem szkoły była pani Anna Gularska, doświadczona nauczycielka i precudowny pedagog. Bardzo dużo pomogła mi w życiu, poprzez różne rozmowy i porady związane z życiem młodego człowieka oraz nauczyciela. Bardzo szybko zorganizowałem w szkole zajęcia SKS i drużynę piłki ręcznej dziewcząt. Zostałem również zawodnikiem w LZS „VICTORIA”. Cały dzień był wypełniony pracą. W szkole zajęcia trwały od godziny 8:00 do 17:00, a następnie pracowałem w świetlicy lub trenowałem drużynę dziewcząt. Efekty były widoczne szybko, ponieważ w listopadzie 1956 roku dziewczęta zdobyły mistrzostwa Szkół Podstawowych w Złotorzy. Drużyna harcerska, którą również zorganizowałem wspólnie z SKS, przeprowadziła zbiórkę złomu na zakup sprzętu sportowego oraz werbli i fanfar do kibicowania. Moi podopieczni tak przejęli się tą akcją, że na stercie złomu znalazły się również całkiem jeszcze dobre urządzenia rolnicze, które potem musiałem oddawać miejscowym gospodarzom.

(...) Z dniem 1 września 1959 roku objąłem obowiązki kierownika szkoły w Sokołowcu (gmina Świerzawa). Przed rozpoczęciem pracy pojechałem do mojej nauczycielki, Haliny Bobowskiej, mieszkającej w Legnicy. Bardzo denerwowałem się powierzonym mi stanowiskiem, dlatego udałem się do niej po radę. Powiedziałem wtedy: *Pani profesor, przygotowaliście nas do pracy w szkole jako nauczycieli, natomiast jako kierownik szkoły nie mam pojęcia, jak się za to zabrać.* Pani profesor dała mi pewne wskazówki oraz książkę radzieckiego autora Novikowa pod tytułem: *Jak kierować szkołą?* Uzbrojony w materiały i wiedzę rozpocząłem pracę.





Franciszek Hawrysz z żoną Heleną





Godziny pracy wyglądały następująco:

7:00–8:00 kancelaria

8:00–15:00 lekcje

16:00–18:00 SKS (Szkolne Koło Sportowe)

18:00–20:00 LZS

20:00–22:00 próba zespołu dramatycznego.

(...) W szkole założyłem dwuletnią Szkołę Przysposobienia Rolniczego dla dzieci, które z różnych powodów nie mogły uczestniczyć w zajęciach szkoły podstawowej. Spotkania odbywały się raz w miesiącu. W latach 60. zrezygnowałem z pracy w Sokołowcu i przenieśliśmy się, wraz z żoną i córkami, do Lubina.

Moje rodzeństwo również z wielkim zaangażowaniem i ambicją próbowało się usamodzielnic i zdobyć wykształcenie oraz dobry zawód. Najstarszy brat ks. Józef Hawrysz posługę kapłańską rozpoczął w Zgorzelcu, następnie w Lubaniu, Biestrzykowicach, Krzepielowie i Górze Śląskiej, gdzie przez 17 lat był proboszczem i dziekanem. Kolejny brat Antek, poza uprawą pola, pracował również w Państwowym Ośrodku Maszynowym w Lubinie, a następnie w pogotowiu ratunkowym. Po śmierci taty to właśnie on opiekował się mamą. W audycji radiowej Antek opowiada tak: *Pierwszym byłem takim pomocnikiem ojca. Ja się tylko zajmowałem tym gospodarstwem, młodsi jeszcze byli mali. (...) Ja to tak organizuję, żeby matka już jak najmniej pracowała, bo już się spracowała. Już dosyć tej pracy swojej włożyła na nas wszystkich.* Brat Adam, gdy był małym chłopcem, pomagał zawsze mamie w ogrodzie sadzić kwiaty. Zainteresował się więc tym, czy w okolicy jest





Franciszek Hawrysz na wystawie *Pionierzy lubińscy 1945*, zorganizowanej przez Muzeum Historyczne w Lubinie





szkoła ogrodnicza. Sam znalazł adres i poszedł do technikum ogrodniczego, po którym został znakomitym ogrodnikiem, odnosząc cały ciąg sukcesów w swoim zawodzie. Brat Janek ukończył liceum ogólnokształcące w Lubinie, następnie rozpoczął studia na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Pracę podjął w PB-KRM w Lubinie, gdzie pracował przez wiele lat. Dzięki wiedzy i doświadczeniu wyjeżdżał na kontrakty do Turcji, Algierii i Izraela. Najmłodszy brat Marian po ukończeniu liceum ogólnokształcącego w Lubinie, uczęszczał do studium nauczycielskiego w Legnicy, a następnie studiował na AGH. Pracował w ZG „Rudna” aż do emerytury. Jest również aktywnym działaczem turystycznym na terenie Zagłębia Miedziowego. W 2009 roku został członkiem Zarządu Głównego PDTK w Warszawie.

Cała nasza ósemka osiedliła się na stałe na Dolnym Śląsku. Uważam, że po traumatycznym doświadczeniu wysiedlenia to właśnie tutaj poczuliśmy się bezpiecznie. Chociaż muszę przyznać, że zarówno ja, jak i moi młodszy bracia, bardzo chętnie podróżowaliśmy (i nadal to robimy!) służbowo lub rekreacyjnie. Mamy w sobie dużą otwartość na poznawanie nowych miejsc. Nasze starsze rodzeństwo, ze względu na obowiązki związane z pracą na roli, nie miało takich możliwości. Niestety, została nas tylko czwórka. Józef zmarł w 1987 roku (57 lat), Antek w 1995 (63 lat), Emilia (Mila) w 2001 (71 lat), Kazika w 2022 (88 lat). Obecnie troje z nas mieszka w Gorzycy wraz z żonami. Każde (z wyjątkiem brata Józefa, który został kapłanem), miało po dwoje, troje czy czworo dzieci. Myślę, że jakieś zasadnicze cechy posłuszeństwa, potrzebę ciężkiej pracy, które wynieśliśmy z domu rodzinnego, pozostały w nas samych i wszyscy wychowaliśmy dzieci w podobnym duchu. Przede wszystkim zachęcaliśmy je do pracy. Jeszcze w latach 70.





obserwowałem, jak synowie brata Antoniego pomagali mu w polu, tak samo, jak kiedyś on naszemu tacie. Po powrocie ze szkoły najpierw pomagali ojcu przy gospodarstwie, a dopiero potem zabierali się za lekcje. Ze względu na otwarte granice i możliwości, jakie to dawało, troje dzieci moich najmłodszych braci wyemigrowało na stałe za granicę razem z rodziną lub tam na miejscu ją założyło. Wyjechali do Belgii, Niemiec i Singapuru. Bracia mają tam też wnuki. Wnuk i prawnuk siostry Emilii mieszkają z kolei we Włoszech, a moje dwie wnuczki, wraz z dziećmi, w Anglii i w Hiszpanii. Był taki moment, że z moich sześciorga wnucząt aż piątka mieszkała na stałe lub tymczasowo za granicą. Najmłodsza wnuczka była jeszcze niepełnoletnia, więc nie miała takiej możliwości. Nasze dzieci i wnuki, które nie wyemigrowały, głównie zostały na Dolnym Śląsku i mieszkają w Lubinie, Legnicy, we Wrocławiu lub w ich okolicach.

Tabela przedstawia pięć pokoleń rodziny Hawryszów w liczbach (2024 rok):

									Liczba osób:
I pokolenie	Stefan i Anna Hawrysz								2
II pokolenie	ks. Józef	Emilia	Antoni	Kazimiera	Franciszek	Adam	Jan	Marian	8
III pokolenie	–	4	2	3	2	2	2	4	19
IV pokolenie	–	8	3	5	6	4	4	4	34
V pokolenie	–	7	0	8	5	3	0	0	23





Podsumowanie

Nie jestem badaczem ani socjologiem, a pokolenia i różnice między nimi opisuję jedynie na podstawie obserwacji i własnych doświadczeń. Bardzo chciałbym jednak poznać obszerne i profesjonalne prace na ten temat – myślę, że byłyby one niezwykle interesujące.

Ważne jest dokładne zbadanie aspektów życia oraz różnic między pokoleniami, ponieważ ich znaczenie mogło się zmienić. Na przykład, chcąc ustalić, jak ważna jest duchowość dla przedstawicieli pięciu pokoleń, należy najpierw przyjąć jasną definicję tego pojęcia – czy rozumiemy je jako praktykowanie katolicyzmu, wiarę w Boga, czy może coś szerszego, jak medytacja, kursy czy warsztaty rozwoju osobistego.

Trzeba też pamiętać, że wraz z wiekiem ludzie się zmieniają pod wpływem zdobytych doświadczeń. Starsze osoby mogą dziś odpowiadać inaczej, niż zrobiłyby to w młodości. Mogą na przykład uznać, że kariera nie jest dla nich istotna – choć często wynika to po prostu z faktu, że od dawna nie pracują albo wkrótce przechodzą na emeryturę. Być może należałoby sformułować inaczej pytanie: *Jak istotna była dla Ciebie kariera, gdy byłeś aktywny zawodowo?* lub *Jak ważna była dla Ciebie kariera gdy miałeś 20–30lat?* Dzięki temu można porównać, jak różne pokolenia postrzegały karierę, w tym samym okresie życia, pamiętając jednocześnie, że badani opisują jedynie swoje wspomnienia. Nie mamy pewności, że odpowiedzą zgodnie z prawdą. Mogli przecież zapomnieć o niektórych faktach, a chcąc wypaść lepiej, mogą też koloryzować swoje odpowiedzi. Najlepsze byłoby badanie długoterminowe, trwające





kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, które objęłyby osoby w tym samym wieku. Jest to jednak rozważanie czysto teoretyczne, ponieważ waż tego typu badania są bardzo kosztowne i trudne do realizacji.

Nawet jeśli udałoby się uzyskać odpowiedzi i wykazać pewne różnice lub podobieństwa w pięciu przebadanych pokoleniach na Dolnym Śląsku, wciąż nie mamy pewności, czy to zjawisko występuje w całej Polsce. Może są to po prostu zjawiska międzypokoleniowe ogólnokrajowe lub nawet występujące na świecie. Być może są to po prostu ogólnokrajowe zjawiska międzypokoleniowe, a nawet tendencje obserwowane na świecie. Aby to ustalić, należałoby przeprowadzić analogiczne badania na obszarze, na którym nie występowały migracje ani przesiedlenia – tam, gdzie historia przesiedleń i wielokulturowość nie odgrywały tak dużej roli.

Przykładem mogą być przodkowie mojej żony, pochodzący z województw małopolskiego i świętokrzyskiego. Wnuczka, poszukując informacji genealogicznych, dotarła aż do jedenastu pokoleń wstecz (licząc od niej). Dane te odnalazła w księgach metrykalnych z XVIII wieku. Być może rodzina żyła tam jeszcze wcześniej, ale dysponujemy taką informacją. Żyli (a ich potomkowie dalej żyją) w obrębie tej samej parafii, a nawet tej samej miejscowości. Takie województwa lub powiaty stanowiłyby więc dobrą próbą badawczą, pozwalającą sprawdzić, czy podobne różnice międzypokoleniowe obserwuje się również w tych stabilnych, jednolitych regionach, gdzie domy, pola, wiedza i kultura są przekazywane niezmiennie od pokoleń.

Jeżeli porównanie odpowiedzi badanych z Dolnego Śląska i innego (stabilnego historycznie) regionu wyszłoby statystycznie waż-





ne, nadal nie byłoby jasne, jak udowodnić, że wynika to z losów pierwszego pokolenia. Różnice mogłyby przecież wynikać choćby z charakteru samego regionu – jego lepszego lub gorszego poziomu rozwoju. Nie mam możliwości finansowych i technicznych, aby przeprowadzić takie badania (nawet na niewielką skalę). To zadanie dla badaczy, socjologów i psychologów lub zainteresowanych urzędów czy instytucji państwowych.

Od momentu, kiedy pierwsi przesiedleńcy postawili stopę na dolnośląskiej ziemi, zmienił się nie tylko krajobraz otaczającej nas infrastruktury – radykalnie zmieniło się także to, jacy są mieszkańcy Dolnego Śląska. Różnice międzypokoleniowe wśród potomków pierwszych przesiedleńców to temat bardzo złożony i wielowymiarowy. To nie jest tak, że kiedyś było lepiej, a teraz jest źle. Jest po prostu inaczej.

Starsze pokolenie często kultywuje tradycje i zwyczaje związane z ich pochodzeniem, które przywieźli z Kresów Wschodnich lub centralnej Polski. Młodsze pokolenia natomiast bywają bardziej otwarte na nowe wpływy i mniej przywiązane do lokalnych tradycji. Mają też zazwyczaj wyższy poziom wykształcenia. Są mocno związani z nowymi technologiami i mediami społecznościowymi, co wpływa na ich styl życia i sposób komunikacji. Młodsze pokolenia mają bardziej liberalne podejście do kwestii społecznych i politycznych, podczas gdy starsi mieszkańcy są bardziej konserwatywni w swoich poglądach, często ukształtowanych przez doświadczenia wojenne i powojenne. Wartości związane z rodziną różnią się. Starsze pokolenie często przywiązuje dużą wagę do bliskich relacji rodzinnych, podczas gdy młodsze jest bardziej zróżnicowane w podejściu do tradycyjnych ról rodzinnych.





Różnice te są naturalnym wynikiem zmieniającego się kontekstu społecznego, kulturowego i ekonomicznego, w jakim żyją.

Pamiętam sytuację z rodzinnego obiadu sprzed kilku lat, kiedy moje córki wspominały kolonijno-obozowe wyjazdy i to, jak jako nastolatki śpiewały podczas wieczorów talentów piosenkę „Que sera, sera”. Ze względu na swój repertuar nazywano je żartobliwie siostrami *quesera*. Najmłodszy wnuk, wtedy kilkunastoletni, siedział cały ten czas z telefonem w ręku i nie biorąc udziału w rozmowie ani nie sprawiając wrażenia, że jej słucha, powiedział nagle głośno: *Nie ma czegoś takiego, jak siostry quesera na internecie*. Myślał, że znajdzie w sieci nagrania występów moich córek z lat 70. z tych wspomnianych obozów. Przytaczam tę historię nie po to, by żartować z wnuka, lecz by pokazać sposób myślenia młodych. Im jest bardzo trudno wyobrazić sobie świat bez internetu. Uważają, że jeśli coś się wydarzyło, musi istnieć jakiś ślad tego w sieci. Była to dla mnie bardzo ciekawa obserwacja.

Dawniej najważniejszą wartość w życiu stanowiła rodzina. Młody człowiek, zbliżając się do pełnoletności, naturalnie myślał o założeniu własnej i rozglądał się za odpowiednim partnerem. Obecnie młodzi ludzie coraz rzadziej decydują się na ślub. Bycie kawalerem czy panną jest coraz szerzej akceptowalne społecznie. Zmiana ta wynika z wielu czynników, w tym wzrostu poziomu wykształcenia, rozwoju kariery zawodowej oraz zmian społecznych i kulturowych⁴⁶. Dziś małżeństwo postrzegane jest bardziej jako świadomy wybór niż obowiązek społeczny. Młodzi ludzie mają większą swobodę w podejmowaniu decyzji dotyczących życia osobistego i częściej czekają na odpowiedni moment i odpowiednią osobę, aby



⁴⁶ Wedding A. *W jakim wieku Polacy biorą ślub?* Dostępne pod adresem https://amelia-wedding.pl/blog/post/w-jakim-wiek-polacy-biora-slub?page_type=post



zawrzeć związek małżeński. To samo dotyczy również posiadania dzieci. Rodzi się ich znacznie mniej, a pary decydują się na nie znacznie później niż dotychczas. Niektórzy młodzi ludzie deklarują, że dzieci mieć nie chcą, ponieważ koncentrują się na sobie, karierze, pasjach. To jedna z największych różnic, jakie zauważam.

Być może do tej zmiany przyczyniło się to, że w dzisiejszych czasach wiele rzeczy jest łatwiejszych. Znalezienie partnera stało się zdecydowanie prostsze – wystarczy otworzyć aplikację randkową. Czy będzie to partner godny zaufania i zaangażowania? – to już inna sprawa. Łatwiejszy jest również dostęp do edukacji i rozwoju zawodowego oraz realizowania swoich pasji. Młody, bystry człowiek, nawet z mniej zamożnej rodziny, może studiować na państwowej uczelni, a następnie dostać pracę w międzynarodowej korporacji, zarabiać kilka tysięcy na rękę i korzystać z różnych benefitów. Dzisiejsze czasy oferują wiele możliwości edukacyjnych, zawodowych – niestety nie wszyscy mają motywację i chęci, aby z nich skorzystać.

Wszyscy intuicyjnie czujemy różnice międzypokoleniowe, ale warto również poszukać podobieństw:

1. Wielokulturowość

Dawniej na Kresach Wschodnich zdarzały się małżeństwa mieszane (różne religie i narodowości) np. między Polką a Ukraińcem. Obecnie mieszane małżeństwa również są powszechne w całej Polsce. Według GUS w 2021 roku spisało się 2,9 mln Dolnoślązaków. Niemal wszyscy byli narodowości polskiej. Pozostali stanowili mniejszości narodowe i etniczne. 48 584 osoby utożsamiały się z: amerykańską, angielską, białoruską, francuską, irlandzką, kaszubską, litewską, łemkowską, holenderską, niemiecką,





romską, rosyjską, śląską, ukraińską, włoską i żydowską narodowością. W grupie „inne” znajdują się Polacy pochodzenia czeskiego lub słowackiego, polscy Tatarzy, Ormianie i Karaimi⁴⁷.

2. Mieszkańcy wsi

Tak jak wcześniej wspomniałem, pierwsi przesiedleńcy pochodzili w dużej mierze raczej z terenów wiejskich. Okazuje się, że obecnie mieszkańcy naszego województwa coraz chętniej wyprowadzają się z miast na prawach powiatu na wieś lub do małych miejscowości. Wcześniej ludzie mieszkali na wsi i pracowali na polu nie dlatego, że to lubili, lecz dlatego że musieli samodzielnie wytworzyć żywność, aby przetrwać. Obecnie na dolnośląskiej wsi mieszka wielu młodych „miastowych”, którzy wybudowali domy na wsi, aby poprawić swój komfort życia. Często jednak przeszkadza im to, co od wieków stanowiło naturalny element życia na wsi – raz kogut pieje zbyt głośno i zbyt wcześnie, innym razem traktor za bardzo kurzy.

Pomimo różnic, warto podkreślać również podobieństwa międzypokoleniowe. Wszyscy obecni mieszkańcy Dolnego Śląska, niezależnie od wieku, wykazują silne przywiązanie do regionu. Zrozumienie różnic i podobieństw między pokoleniami może pomóc w budowaniu mostów oraz wspieraniu współpracy w lokalnych społecznościach.

⁴⁷ Wrocław, *Mniejszości narodowe i etniczne Dolnego Śląska. Niemcy, Ukraińcy, Lemkowie*.

Dostępne pod adresem: <https://www.wroclaw.pl/dla-mieszkanca/mniejszosci-narodowe-etniczne-dolny-slask-niemcy-ukraincy-lemkowie>





 Muzeum Historyczne w Lubinie



 Biblioteka Cyfrowa Zagłębia Miedziowego



Bibliografia

CBOS. *Badanie CBOS 2022*. 2022.

Główny Urząd Statystyczny. *Główny Urząd Statystyczny policzył, ile dzieci mają polskie rodziny*. (n.d.).

Główny Urząd Statystyczny. *Spis ludności. 1921–2011*.

Leadersheep. *Raport pokolenie Alfa*. (n.d.).

Narodowy Program Zdrowia. *Nadużywanie mediów elektronicznych przez dzieci i młodzież: badanie rozpowszechnienia problemu*. (n.d.).

Wrocławski Urząd Statystyczny. *Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań (NSP)*. 2002.

Wrocławski Urząd Statystyczny. *Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań (NSP)*. 2021.

Wrocławski Urząd Statystyczny. *Raport o sytuacji społeczno-gospodarczej województwa dolnośląskiego*. 2023.

Czerwińska, M. *Coraz mniej młodych decyduje się na ślub kościelny: skutek pandemii czy stały trend?* Trójka Polskiego Radia. (n.d.).

Daszkiewicz, K. *Lekcje wychowania fizycznego są dzisiaj inne niż kiedyś – rozmowa z Anną Buiko*. TYP Wilno, 3 października 2023.

Dobkiewicz, A. *Ziemia Ludzi Skądś*. Wrocławski profesor opisuje exodus na niespotykaną skalę. „Gazeta Wyborcza”, 28 grudnia 2023.

Długosz, P. *Przemiany pokoleniowe wśród wiejskiej młodzieży na Podkarpaciu*. 2018.

Kruk, M. *Zapiski o losach Polaków, które nie mogą zginąć*. (n.d.).

Labędź, A. *Jak wygląda życie seniorów we współczesnym świecie*. „Gazeta Wrocławska”, 22 lutego 2024.

Mizgalewicz, P. *Tożsamość dolnośląska. Intro. Kim jest Dolnoślązak?* (n.d.).

Szymański, S. *Na Dolnym Śląsku po wojnie dokonana się całkowita wymiana ludności. Czy istnieje więc dolnośląska tożsamość?* 2023.

Ważna, M. *Na co chorują mileniałsi? Są psychicznie przeorani i fizycznie słabi*. „Medonet”, 1 lutego 2024.

„Gazeta Wrocławska”

– [brak tytułu], 11 sierpnia 2023.

– *Kiedyś nie było tak różowo...*, 21–22 maja 2022.

– *Modlitwa Zetey: Praco, daj żyć*, 19 kwietnia 2024.





„Gazeta Wyborcza”

– *Już nie doktor Google, Zetki chodzą do doktora TikToka.* (n.d.).

„Głos Seniora”

– *Należę do pokolenia, które nie miało dzieciństwa,* (n.d.).

„Polityka”

– [brak tytułu], lipiec 2027, nr 27.

„Wiadomości Lubiąskie”

– 10 listopada 2022.

„Zeszyty Łukowieckie”

– nr 16–17, listopad 2015.

Aterima HR. *Młodzi pracownicy w ocenie pracodawców: raport Aterima HR.* (n.d.).

Ciekawe Statystyki. *Ilu rodziców samotnie wychowuje dzieci?* (n.d.).

Dobra Mama. *Możesz być kim chcesz: wymarzone zawody polskich dzieci.* (n.d.).

GoWork. *Aspiracje dziewczynek w Polsce: o jakim zawodzie marzą nastolatki?* (n.d.).

Money.pl. *Pokolenie Z zmienia zasady gry. Nie chcą żyć jak ich rodzice.* (n.d.).

NaTemat. *Młodzi ludzie nie chcą brać ślubu w dużych miastach, większość mówi nie.* (n.d.).

Onet. *Gdzie jest najwięcej rozwodów? Ranking polskich miast.* (n.d.).

PCh24. *Dlaczego pokolenie Z nie chce mieć dzieci?* (n.d.).

Portal Samorządowy. *W tych polskich miastach uchodźcy z Ukrainy osiedlają się najchętniej.* (n.d.).

Portal wroclaw.pl. Wołodko, M. *Zapomniany dialekt „wodnych Polaków” 2024.*

Wrocław. *Mniejszości narodowe i etniczne Dolnego Śląska: Niemcy, Ukraińcy, Łemkowie.* (n.d.).



Redakcja
Martyna Miśkiewicz

Korekta
Agata Kempniak-Koniuch

Projekt graficzny i skład
Tomasz Pulwer

Fotografie zamieszczone w publikacji pochodzą z prywatnego
archiwum rodzinnego autora.

Biblioteka Muzeum Historycznego w Lubinie – zeszyt 56

Wydawca
Muzeum Historyczne w Lubinie

Dyrektor
dr Marek Zawadka

ISBN 978-83-68776-04-1

© Copyright by Muzeum Historyczne w Lubinie, 2026

Lubin 2026





Muzeum
Historyczne
w Lubinie

ISBN 978-83-68776-04-1